

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Oglaszania przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

Od Redakcyi.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę kwartalną, o wczesne nadsyłanie której — prosimy. Również prosimy najuprzejmiej wszystkich życzliwych prawdziwie czytelników, o łaskawe komunikowanie nam, w dalszym ciągu, adresów sąsiadów swoich i znajomych — celem przesłania im numerów okazowych „Roli”. Za usługę tę będziemy szczerze wdzięczni.

WRAŻENIA Z PIELGRZYMKI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Wyszedłem z sercem ściśnionem i prawie przygnębionym. Jak bo smutno widzieć, że już nie „wstrętny pajak” ale tysiącokrotnie wstrętniejszy błąd rozsiadł się w tych murach wspaniałych, że w świątyni wzniesionej „Przedwiecznej Mądrości” króluje arcy-głupota, że gdzie Bóg miał cześć prawdziwą odbierać, czczą i wychwalają rozpustnika i oszusta. Kiedyż nareszcie wyjdzie ów kapłan z ukrycia, kiedy wyrzucone zostaną muzułmańskie błahostki, szpecące przednią świątynię, kiedy te mury prastare usłyszą znowu śpiew anielski: „chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!”

We dwa miesiące potem byłem znowu w Aja-Sofia. Wilgotna pora roku napełniła jej wewnętrzne srebrzystym oparem, a listopadowe słońce, przerywając niekiedy chmury rzucało blade promienie do środka świątyni, która pusta, samotna i milcząca, stała niby spowita w żalobę niepokieszona wdowa, niby pomnik na grobie wielkości, która nie wróci już nigdy. Z tem wrażeniem ją opuściłem. Czuję jednak, że winienem czytelnikom moim coś bardziej pozytywnego, niż moje wrażenia, więc oto trocha opisów i odrobina historii.

Kościół Św. Zofii wzniesiony został z rozkazu i za staraniem Justyniana, przez dwóch znakomitych architektów Antemiusza z Trallu i Izydora z Miletu i poświęcony Przedwiecznej Mądrości (sophia po grecku znaczy mądrość). Cesarz chciał, żeby świątynia przez niego wzniesiona zaćmiła wszystko, co dotąd wspaniałego świat posiadał. Kosztów też nie szczędził, a choć lud później twierdził, że Justynian otrzymał z Nieba imię świątyni, jej plan i pieniądze, to jednak wiadomo, że pochłonęła ona dochody całych prowincyj i jeszcze trzeba było długi zaciągać. Całe państwo rzymskie dostarczyło, co miało najcenniejszego pod względem artystycznym. Świątynie Balbeka,

Aten, Delos, Cyzyku, Egiptu, oddały swe marmury, granity i pyszne starożytne kolumny. Na kopułę wyrabiano specjalne cegły na wyspie Rodos, które były tak lekkie, że 12 ich ważyło zaledwo tyle, co jedna zwyczajna. Co dwa naście pokładów cegieł czy kamieni, wkładano do ścian relikwie świętych, przy śpiewach i modlitwach kapłanów. Ściany wyłożono marmurem, kapitele i gzemsy były złoczone, sklepienia pokryte mozaikami i malowidłami na tle złotem. Jakie skarby cesarz ofiarował w sprzętach kościelnych, zadługo by było wyliczać. Budowa, przy której ciągle pracowało 10,000 robotników, trwała lat 16, kościół poświęcono z ogromnym przepychem w 548 r. Przy poświęceniu jego, Justynian uniesiony bardzo zrozumiałą radością i dumą, zawołał: „Chwała Bogu, który mnie uważał za godnego wykonać takie dzieło. — Zwyciężyłem cię Salomone!”

W jedenaście lat potem kopuła upadła w skutek trzęsienia ziemi. Izydor młodszy odbudował ją, przyczem zmniejszył nieco jej średnicę i podparł z zewnątrz filary. W 897 r. znowu trzeba było naprawiać świątynię. W 1453 roku zamieniono ją na meczet, który trzej sułtani ozdobili czterema po rogach minaretami, a Murad III umieścił na wierzchu kopuły olbrzymi półksiężyc, zapłaciwszy za samą pozłotę jego 50,000 dukatów.

W pierwszej połowie XIX wieku stan meczetu był tak groźny, że Abdul-Medzyd zdecydował się na radykalną restauracyę pod kierunkiem włoskiego architekta Fossati (1847—1849). Ostatnie trzęsienie ziemi (1894) uszkodziło było nieco kopułę, ale nieznacznie.

Widziałem właśnie, jak ją poprawiano, a gdym wracał do domu, już wszystko było skończone. Kościół ma kształt podłużnego czworoboku prawie 76 metrów długości (bez absydy) na 70 szerokości. U wejścia, przez całą szerokość gmachu, są dwa przedsionki: zewnętrzny i wewnętrzny; byłem tylko w tym ostatnim (bom wszedł bocznymi drzwiami). Już ten przedsionek, szeroki na 10 metrów, zapowiada co czeka wędrowca za jego progiem! Ściany wyłożone marmurem, sklepienie złoczone; były dawniej mozaiki, teraz jeszcze niektóre z pod pozłoty wyglądają; dziewięcioro drzwi prowadzi do wnętrza; nad środkowemi dotąd zachowała się bronzowa tablica, a na niej Duch Św. zstępujący na Ewangelię, leżącą na tronie.

Przekroczywszy te drzwi, znajdziemy się w kościele, podzielonym na trzy nawy. Oczywiście środkowa największa i najwyższa. Po jej środku, na czterech olbrzymich filarach, wznosi się owa kopuła, na świat cały głośna (65 metrów wysokości od posadzki a prawie 33 w przecięciu), Filary, jak zwykle, połączone olbrzymimi łukami, nad nimi bardzo niski stosunkowo bęben, a na nim bezpośrednio opiera się kopuła, przecięta u dołu 40 sklepieniami oknami. Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że zwykle za łukami podpierającymi kopułę, zaczyna się sklepienie wszędzie równe; tu dzieje się inaczej, bo do łuków od prezbiterium i od drzwi wchodowych przypiera półkopuła, która znowu wznosi się nad trzema mniejszemi półkopułami.

Przyznaję, że chociaż nieraz badałem architekturę Św. Zofii, miałem jej rysunki i fotografie, nie mogłem zro-

zumieć na co te półkopuły jedne nad drugimi; pojąłem to dopiero na miejscu. Nadają one taką lekkość całej budowie, że opowiedzieć ani opisać jej nie sposób — widok prosto niezrównany. Boczne łuki po prawej i lewej stronie są zapełnione czterema ogromnymi kolumnami, na nich galerya, a nad niemi znowu cztery kolumny, nad temi gzymsy i ściana aż do wierzchu łuku, w ścianie znowu dwa szeregi okien, jeden nad drugim.

Na tych krótkich danych poprzestaję, bo jak słusznie powiada Gnatowski: „żaden opis nie potrafi nigdy oddać nieopisanego czaru i harmonii tego cudu świata. Jak odmalować coś, zupełnie niepodobnego do tego wszystkiego, do czego przywykło nasze oko i zmysł estetyczny... jak dać wyobrażenie o uroku dziwnym, jaki mają te kopuły złociste skupione pod skrzydłami matki, te galerye coraz wyższe, coraz lżejsze i cieńsze z emporjami ciemnymi w głębi, te archanioły mozaikowe nad czterema filarami i kryształowe pozłacane inkrustacje na sklepieniach, ten przepych barw, których niepodobna było zabielić w całości i dziwne efekta światła objającego się o marmury i mozaiki!“ 1)

Teraz jeszcze słówko o tem, jak się Turcy w Św. Zofii urządzili. Ponieważ trzeba oddać *unicuique suum*, więc należy sprostować, co wyżej powiedziano o „pobieleniu“ — a co nie u samego tylko Gnatowskiego czytałem. Nic nie zabieliło w Aja Sofia, lecz mozaiki pokryto masą jakąś, którą potem pozłociono, jak całe sklepienie. W odcinkach łuków pod wielką kopułą, były cztery sześciokrzydłe cherubiny; otóż skrzydła zostawiono, a twarze pozakrywano im rodzajem róży czy gwiazdy złoczonej, co bardzo szczególnie wygląda; zresztą na sklepieniach w miejscu zworników, pomalowano jakieś arabeski różnokolorowe. Jedyną piękną, przez Turków wymyśloną ozdobą, jest we wnętrzu kopuły złoty napis na tle zielonem, głoszący, że „Bóg jest światłością nieba i ziemi“. Litery bardzo misterne, długie na 9 metrów, wyglądają jak arabeski. Wszystko inne zresztą jest mizerne i nudne, a taką jest parodia w obec wspaniałego chrześcijańskiego budynku, jak mahometanizm sam jest karykaturą wiary chrześcijańskiej.

Więc najpierw w absydzie mihrab t. j. framuga wskazująca kierunek Mekki; około niego z prawej strony ambona dla czytającego koran ulemy, z ładną balustradą i spiczastem zakończeniem. Na ścianie wisi stary dywan, na którym miał modlić się Mahomet, naprzeciwko łoża sułtańska; w głębi meczetu, oparte na niskich kolumnach galerye dla śpiewaków — a wszystko to najzupełniej ze stylem świątyni niezgodne.

Na początku głównej nawy z dwóch stron stoją dwie olbrzymie marmurowe urny w kształcie gruszki (mieszczące po 1,250 litrów wody) przeniesione przez Murada III z wyspy Marmora. Przy samych drzwiach dwa niewysokie podwyższenia otoczone poręczą. Posadzka pokryta matami ukośnie leżącymi, bo kościół był budowany bez

względu na przyszłą potrzebę muzułmanów kierowania się do Mekki. Najgorzej szpecą kościół ogromne, brzydkie, zielone tarcze, na których złotymi literami wypisane jakieś sentencje i wielkie żelazne obręcze, zwieszające się ze sklepienia, naokoło których poprzyczepiano mnóstwo lampek z wodą; — domyślam się, że dolewają gdy trzeba, oliwy. Podobno są jeszcze jaja strusie zawieszane na sznurach, — nie pamiętam jednakże tego dobrze.

Gdy zwiedzałem Aja Sofię, na jednym z owych podwyższeń przy drzwiach, siedział suchy, surowy duchowny, a przed nim przykucnąwszy na kolanach, młody softa recytował lekcję, kiwając się bezustanku. Przy jednej urnie, jakiś nabożny lał wodę z kranu na obnażoną rękę, przy drugiej drugi taki sam, stojąc na jednej nodze, a zawiąwszy na drugiej ubranie aż po udo, oblewał ją wodą z urny wykrzywiając się i mrużąc jakieś formuły modlitewne. Dwaj czy trzej mężczyźni, siedząc po kątach, czytali głośno koran, czasami odzywały się, nie wiem z kąd, piski chłopięce; kilku muzułmanów przechadzało się w skarpetkach, trzymając w rękę trzewiki, kilku wreszcie spało rozciągniętych na matach w spokojnem miejscu.

Przewodnik pokazywał mi muzułmańskie osobliwości: kawałek wilgotnej zawsze kolumny, okno czy szparę z kąd chłodnawy wiatr zawsze wieje, szybę marmurową, która iskrzy się, gdy słońce na nią padnie. Osobliwości, ozdoby, nabożeństwo, wraz z wiarą obecnych panów tego miejsca, jednoczyły się w jedno niesłychanie przykre uczucie; — wyszedłem, unosząc prawdziwy kamień smutku na sercu.

Od Św. Zofii bardzo niedaleko do meczetu Achmeta, drugiej perły Konstantynopola. Przejechawszy plac *Aja Sofia mejdan*, znaleźliśmy się na dawnym hippodromie, dziś zwanym *At-mejdan* i zobaczyliśmy gmach wspaniały, wznoszący się z pomiędzy drzew coraz wyższymi kondygnacjami, a zakończony szeroką, płaską kopułą. Po rogach jego strzelały śmiało cztery smukłe minarety zdobne w potrójne galerye dla muezzinów; dalej nieco wznosiły się jeszcze dwa, o podwójnym tylko pierścieniu. Meczet ten wznosił Achmet I w 1610 r. Był to bardzo gorliwy muzułmanin i nie szczędził kosztów dla godnego uczczenia Ałtacha; sam nawet jak twierdzi podanie, co tygodnia dzień jeden pracował z robotnikami. Ta chęć pobożna skłoniła go do zbudowania sześciu minaretów i naruszenia przez to przywileju meczetu w Mekce, gdzie musiał za to siódmy dobudować.

Rzeczywiście na co tylko zdobyć się mogła sztuka muzułmańska, wszystko tam zostało użyte i powstała świątynia wewnątrz i zewnątrz wspaniała. Zewnątrz wyglądałaby nawet bardzo pięknie wśród swoich czterech minaretów, gdyby nie mnóstwo kopulek i przeróżnych dodatków, których znaczenia nie rozumiem, a które zupełnie mącą i łamią harmonię linii. Wnętrze zato nic nie pozostawia do życzenia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

1) Listy z Konstantynopola 156.

Tajemnica Bankiera

POWIEŚĆ
Ramestana.

(Dalszy ciąg.)

VI.

Doktor spojrzął pod światło, dotknął wskazanego miejsca i uśmiech zadowolenia rozjaśnił mu oblicze.

— To prawda, dzielny pies; więc to w tem miejscu odpoczywał ptaszek nocny! Ale gdzie ukrył niesiony przedmiot, którego kształt odcisnięty na tym zrębie, przypomina bardzo, kształty kufierka podróżnego?

— O dwadzieścia kroków czernieje gęsty las, tam to zapewne ów ktoś poniósł niebezpieczny dlań depozyt.

— Nie! — zaprzeczył powolnie doktor — gdyby tak było pies pobiegłby jego śladem.

— A więc?... pan myślisz...

— Ja nic nie myślę, tylko patrzę, mój Michale — odparł stary agent, pochylając się naprzód i patrząc przez sztachety.

Nagle, cofnął się, jakby go kto, stojący po tamtej stronie ogrodzenia, dotknął rozpalonem żelazem.

Spojrzał bacznie na wierzchołek sztachet, mierząc ich wysokość, cofnął się znów parę kroków w tył, podał się naprzód — i w sekundę stał na podmurowaniu. Przez parę minut przyglądał się miejscowości, wreszcie, jak akrobata cyrkowy, ze zręcznością jakiejby się nie powstydził młodzieniec, przy pomocy rąk, dostał się na wierzch sztachet, przebył je i znalazł się wewnątrz otoczenia willi.

— Podaj mi psa Michale — szepnął cichym głosem.

Za chwilę, nie puszczając psa od nogi, z rewolwerem w rękę, posuwał się zwolna, i znikł w grabowej alei parku.

Pan Michał, z dobrze zrozumiałym dla nas niepokojem, cały kwadrans wyczekiwał powrotu doktora.

Nie słyszał najmniejszego szmeru, stąpania, szczekania psa — zupełnie, jakby pan i pies jego wpadli w przepaść, która ich obu pochłonęła.

Nareszcie szelest liści zwrócił jego uwagę.

Ujrzał przed sobą dwie ręce wyciągnięte do góry, trzymające psa, a później i cały korpus Stefensona podnoszący się z ziemi.

Stefenson, tą samą drogą i z równą zręcznością, przeszedł na zewnątrz obmurowania.

Ręce i kolana jego, pokryte grubą warstwą wilgotnej ziemi, świadczyły w jak niewygodnej pozycji odbywał odwrót z zaczarowanego pałacu.

Oblicze doktora było blade i wielce zaszępione.

Współczesne potrzeby rolnictwa.

(Dokończenie zob. Nr. 11).

Ze względu tedy na to, co wyżej powiedzieliśmy, należy postawić gospodarstwa rolne w takich warunkach, któreby z góry już przynajmniej nie zapowiadały ruiny. We względzie oprocentowania, należy zastosować je do sił płatniczych ziemi, czyli zredukować procent do normy, jaką ziemia opłacać może dochodami. Przy dzisiejszych cenach płodów rolniczych, nawet 3% rocznie jest normą za wysoką. Niesłychanej też doniosłości dla przyszłości rolnictwa w państwie ruskim jest szczęśliwa nad wyraz operacja banku szlacheckiego, który, wypuściwszy pożyczkę po kursie 2¹/₂, blisko wyższym od normalnej jej wartości, już tem samem zredukował opłacany przez właścicieli ziemskich procent do 2% niemal rocznie, we wszystkich tych wypadkach, gdzie różnica kursu na korzyść tychże właścicieli obróconą została.

Po tym szczęśliwym początku, pragnąc należy, ażeby kredyt państwowy jak najszersze, i w tych samych warunkach, znalazł w rolnictwie zastosowanie.

Drugim, niezbędnym warunkiem egzystencji rolnictwa, jest spokojne posiadanie, wiara rolnika w to, że lada klęska, lada nieurodzaj lub pomór, lada niechęć wierzyciela nie wyrzuci go z gospodarstwa, że gospodarując i robiąc wkłady, może mieć pewność wycofania onych w przyszłości. Do tego celu prowadzi przedewszystkiem niewypowiedzialność pożyczki, która dochodami pokrytą być nie może, niewypowiedzialność nie tylko w zasadzie, ale konsekwentnie we wszystkich szczegółach i następstwach przeprowadzona.

Konsekwentność tę rozumiem w ten sposób, że w razie nieakuratności lub niewypłacalności dłużnika przy pożyczkach niewypowiedzialnych, spłacanych ratami, wierzyciel ma prawo egzekwować jedynie ratę zaległą. Ponieważ bezpieczeństwo i pewność wypłatności rat, oparte są na dochodach ziemi, najczęściej przez same instytucje kredytowe szacowanych, przeto egzekucya do tych jedynie dochodów skierowaną być winna, nie naruszając bynajmniej substancji własności ziemskiej.

Jest to i konsekwentne i zgodne z prawem obowiązującym, mianowicie z art. 1192 postępowania cywilnego, od którego liczne, ze szkodą dla rolnictwa poczyniono wyjątki, ze względu na prawa miejscowe, lub przywileje instytucyj. A przecież sprzedaż dóbr całych wtedy, kiedy zalegają na nich częściowe raty jedynie, wynoszące mniej więcej 1/50 część pożyczki, a mniej niż 1/100 wartości dóbr, są w gospodarstwie społecznym anomalią, którą można przypisać temu chyba jedynie, że na szkody jakie ztąd wynikają, opinia nie zwracała uwagi.

Rygory, jakie posiadają instytucje kredytowe ziem-

— Usiadziemy tu nad tym suchym rowem. Musisz, Michale, dostarczyć mi wody do umycia rąk i oczyszczenia ubrania, gdyż wyglądam zupełnie jak pijak, który nocował w rowie; a możemy napotkać ludzi.

— Właśnie widzę dwóch robotników idących ku nam. Odwróć się pan ku łące.

Niebawem nadeszli robotnicy.

— Panowie zapewne znacie tę okolicę? — zapytał Michał.

— Ba! jak zły trzygrosznik.

— Zechciejcie powiedzieć mi, czyj to ten, taki piękny, pałac?

— Bankiera Kaldorfa z Warszawy.

— Taaak?... A czy tu kto mieszka?

— Stale nikt nie mieszka; czasami przyjeżdżają młodzi bankierowicze. Stary nocuje tu w lecie zawsze z Soboty na Niedzielę.

— A w zimie?

— W zimie to bankierowicze wyprawiają tu hulanki. Nazwożą młodych panów i marmuzelów.

— Proszę mi jeszcze powiedzieć, czy tu niema w bliskości jakiego źródła lub zdroju z wodą?

— Oto tam, w samym kącie parkanu, jest źródło pełen wody zimnej, tylko pić niewygodnie, bo trzeba się aż położyć nad nim, w takim znajduje się dole.

skie, nie tylko nie zabezpieczają spokojnego posiadania, ale przeciwnie, podminowują je; — zamiast utrwalić własność nieruchomą, wytwarzają pod nią grunt niesłychanie chwiejny, którego chwiejność odbija się szerokimi kręgami coraz dalej i zachwiewa wszystkimi, w następstwie tego, stosunkami.

Utrwalenie przeto własności ziemskiej, ma nie tylko ekonomiczne znaczenie, — ma znaczenie nie tylko dla rolników; ale także nie będzie ono bez wpływu na wszystkie inne stosunki i dla wszystkich warstw społecznych ludności.

Niewypowiedzialność pożyczki, której dochodami z dóbr jednorazowo spłacić nie można, winna mieć jak najszersze zastosowanie we wszystkich zobowiązaniach rolników. Gdy jednakże interesa dłużnika mogą być w sprzeczności z interesem wierzyciela, pragnącego wycofać pieniądze swoje, potrzeba wytworzyć instytucje, któreby sprzecznemu interesowi stron wyrównywały, spłacając wierzyciela, przejmując jego prawa na siebie i rozkładając dłużnikowi spłatę długu — czy to w formie rat kilku- lub kilkudziesięcioletnich, czy w formie renty, wieczystej nawet, bo i taką kombinację przypuścić można.

Temi drogami można ulżyć rolnictwu i zapewnić jego trwałe istnienie. Gdy rolnik nie będzie opłacał nadmiernych odsetek, gdy od każdego puda ziarna, od każdego funta mięsa i wełny nie będzie płacił wysokiego haraczu w formie procentów; gdy, zagrożony subhastą, nie będzie musiał uciekać się do zgubnych nieraz dla siebie negocjacji z wierzycielem prywatnym, lub szukać u tegoż kredytu na ciężkich warunkach, dla odzegnania sprzedaży przymusowej przez daną instytucję kredytową; — wtedy będzie mógł produkować i taniej i więcej; obfitszy i tańszy dlań produkt, nawet przy niższych cenach, pozwoli mu wytrzymać współzawodnictwo, a tem samem utrwalić egzystencję; grunt chwiejny, wpływający na chwiejność wszystkich stosunków i nadający charakter epoce całej, utrwali się pod jego stopą i wpłynie dodatnio na uspokojenie niedjednych żądź, jakie na tym chwiejnym gruncie się rodzą.

Od pomyślnego bytu rolnictwa zależy pomyślność nie tylko samych rolników, ale także pomyślność bardzo szerokich warstw społecznych.

H. Wiercieński.

TRZY GRZECHY PUBLICZNE.

(Gawęda Wielkopostna.)

II.

PROPAGANDA EROTYZMU.

Znamienną cechą epoki, którą przeżywamy, jest rozpusta wyrafinowana, subtelna, doprowadzona do rodzaju sztuki, w taki sposób ujawnianej, że świeży adept, wtajem-

— Bardzo panu dziękuję!

— Niema za co, panie.

I odeszli.

Stary agent porwał się szybko z miejsca i ruszyli we wskazanym kierunku. Przy samym załomie cmentarza natrafili na źródło.

W kilka minut doktor przyprowadził do porządku ubranie, umył twarz i ręce chustką umoczoną w wodzie, reszty miało dokonać słońce swem dobroczynnym ciepłem.

— A teraz poszukamy wejścia do tej jaskini zbójców! — zawołał doktor przez zaciśnięte zęby.

Lecz obeszli i drugą stronę willi, wejścia jednak żadnego nie znaleźli.

— Cóż u czarta! — czy oni tu wjeżdżają balonem?

— Cierpliwości, doktorze, a dojdziemy do celu.

Dopiero od strony położonej równolegle do drogi z której przyszli, ujrzeli kolosalnych rozmiarów bramę wjazdową, obok zaś wąskie wejście, a przy niem dzwonek.

Doktor Stefenson, chcąc zadzwonić, pociągnął tak silnie, że aż kościana rączka pozostała mu w dłoni.

Dało się słyszeć szczekanie psa łańcuchowego, wreszcie, po upływie pięciu minut, zjawił się człowiek.

Ale jaki człowiek!

Chłop kolosalnego wzrostu, nieco pochylony. Las gęstych, ryżych włosów pokrywał ogromną jego głowę. Idąc,

niczając się w jej *arcana*, ani się spodziewa, dokąd zajdzie. Przypomina to nam owe bukiety z wonnych kwiatów, zaprawione trucizną, przeznaczoną dla osób, które komuś zawadzały. Obdarowany bukietem, wciągał rozkoszną woń, napawał się nią, nie wiedząc, że jednocześnie zatruewa organizm ukrytym, niedostrzegalnym jadem.

Taką trucizną, na pierwszy rzut oka niewidzialną, dziś przypominają mniej lub więcej głośni autorowie i autorki (zwłaszcza autorki), różnych utworów z kategorii literatury nadobnej, w powieściach, nowelach, studyach, szkicach, dramatach, komediach i t. p.

Erotyzm, a właściwie rozpusta wyrafinowana, stanowi główne tło znacznej części współczesnych płodów beletrystycznych i sprowadza nieobliczone zło w kierunku zwyrodnienia duchowego i fizycznego.

I dawniej istniał specjalny rodzaj literatury pornograficznej, przeznaczonej dla amatorów *sui generis*, ale książki takie nie rozpowszechniały się tak jawnie, autorowie i wydawcy ich starannie ukrywali swe nazwiska, a napisy na okładce: „à Paphos“, „*Temple de volupté*“ i t. p. od razu były oznaką co ma treść zawierać.

A dziś? Dziś nietylko beletryści francuzcy ale i nasi, oryginalni, szczególnie beletrystki, piszą bezceństwa ohydne, znajdując nakładców, ba nawet i sławę... W większości tych utworów niema rozpusty nagiej, brutalnie szczerzej, ale jest stokroć gorsza, bo subtelna, w półcieniach i półświatłach malowana, tem niebezpieczniejsza i szkodliwsza, jak owe bukiety wonnych kwiatów trucizną zaprawione.

Taki autor, a najczęściej autorka, obrawszy temat i snując bajkę powierzchowną, wypowiada tu i owdzie, wprost lub przez usta jakiegoś bohatera, morał, rzekome oburzenie, co ma stanowić tendencję utworu i służyć jako paszport moralności. Ale ową moralność podaje się czytelnikom w dawkach homeopatycznych, podczas kiedy dla obrazów niemoralnych, zwanych także „dokumentami życiowymi“, stosuje się przy pisaniu metodę aleopatyczną.

Nie piszemy studium literackiego; cel naszych gawęd jest inny, więc nie będziemy wyliczali całego szeregu zatrutych bukietów beletrystycznych, bo musielibyśmy przytoczyć bez mała wszystkie powieści i utwory takich współczesnych powieściopisarek, jak: Zapolska, Esteja, Hajota, Walewska, Nagoda, Krzyżanowska *et tutti quanti*.

Dla przykładu, bierzemy choćby najnowszą powieść z ostatnio wymienionych autorek, — panny Krzyżanowskiej (pseudonym: Anatol Krzyżanowski): p. t. „Za cudze winy“. Nie czynimy autorce zarzutu ani z wyboru tematu, zużytego w tysiącach romansów zagranicznych i swojskich, ani z fabuły tu i owdzie kulejącej, bo, jak się rzekło, nie piszemy krytyki. Ale skoro panna Krzyżanowska chciała obudzić w czytelnikach współczucie dla swej bohaterki, młodego, brzydkiego dziewczęcia, które pokutując za winy swej rodzicielki, istnej Messaliny, zaślubia jej kochankę, aby przed światem i ojczyzną osłonić honor matki, to dlaczego na paruset stronicach przedstawia nam sceny

powłóczył nieco nogami, mimoto musiał posiadać dosyć sił fizycznych, o czem świadczyły ręce ogromne, żylaste, muskularne, porośnięte włosami. Wyraz twarzy olbrzyma wstrętny był i odpychający.

— Zkąd oni wyrwali tego Moroka? — szepnął pan Michał.

Olbrzym doszedłszy do furtki, zmierzył przybyłych ponurym, gniewnym wzrokiem.

— Czego to? — zapytał głosem ochryplym.

— Przepraszam pana — przemówił doktor najśłodszy tonem, jaki posiadał w repertuarze swego gardła — mówiono nam o piękności willi pana Kaldorfa, czy nie raczylibyś wskazać nam gdzie ona się znajduje?

Morok, jak go nazwał pan Michał, pomyślał przez chwilę, wreszcie, patrząc niedowierzająco na przybyłych, odburknął:

— Nie znam żadnej willi, tu nikt nie mieszka, dla ciękawych zaś jest tu ogromny brytan i dubeltówka nabita.

Po tych słowach, nie obejrzawszy się nawet, odszedł i zniknął niebawem w korpusie pałacu.

— No, teraz wiem przynajmniej, co mam sądzić o tej całej awanturze, — rzekł doktor i odwrócił się ku towarzyszowi.

erotyczne występnej pary i lubuje się w kreślonych obrazach?

Nie mamy zamiaru moralizować w kwestyi obranego tematu, owszem zostawiamy beletryście swobodę piętnowania ohydy i przedstawiania jej w świetle budzącem wstręt i zgrozę, lecz nie możemy się zgodzić na metodę jaką wybrała autorka: „Za cudze winy“ i jaką posługują się inni powieściopisarze *ejusdem farinae*.

Cóż nam po końcowym morale, gdy autor powiada, że ten lub ów osobnik z powieści jest niegodziwcem, że jego zapęły miłosne są grzeszne i karygodne, kiedy poprzednio tak plastycznie i kunsztownie kreślił epizody erotyczne i rozbudzał zmysły tem skuteczniej, im więcej posiada talentu?

Bo przecież natura ludzka bywa słabą i ułomną, obowiązkiem więc, wskazanym tak dobrze przez etykę jak i psychologię, jest usuwać wszelkie pokusy mogące spowodować chorobę ciała i duszy. A właśnie metoda beletrystów naszej doby polega na pobudzaniu lubieżności. Pod tym względem spowiednicy, co do chorób duszy, a lekarze w chorobach ciała mogliby przytoczyć mnóstwo przykładów, ile najzdrowszych przedtem organizmów zostało zatrutych przez karmienie się strawą erotyki powieściowej, podług przyprawy współczesnej.

Wszak niedawne to dzieje, gdy naprzykład wstyd było przyznać się do czytania powieści obyczajowego lecz nieobyczajnego Pawła de Cocq. A przecież ten Cocq, względnie do dzisiejszych płodów beletrystyki tłumaczonej i oryginalnej, mógłby uchodzić za arcy-moralnego, tak daleko zaszedłszy już w pobudzaniu zmysłowości i rozpusty wyrafinowanej.

Pewien donżuan warszawski, lubiący się przechwalać awanturkami miłosnymi, opowiadał niedawno w gronie hulaszczem, że jego sprzymierzeńcami w zastawianiu siideł są nasze beletrystki.

— Zaczynam, proszę państwa, — wywnętrzał się cynik — od tak zwanego flirtu, mówię o harmonii dusz, bezinteresownej przyjaźni, bujam po obłokach i nareszcie proponuję wspólne czytanie jakiejś najnowszej powieści, naprzykład „Ich syna“ Hajoty, lub „Przedpiekła“ Zapolskiej. Jeżeli tylko zyskam zgodę, jestem pewny zwycięstwa, bo nasze autorki tak potrafią podzielać na pożądliwość, tak zapalają wyobraźnię obrazami subtelnej zmysłowości, że już nawet jakies tam morały w epilogu przejdą niepostrzeżenie i pierwszych wrażeń mi nie zatrą.

Jakież to ohydne lecz zarazem i prawdziwe dowodzenie!

A propaganda erotyzmu przybiera coraz szersze rozmiary i obejmuje dziś nietylko powieść, ale scenę, wystawy obrazów, rozmowy potoczne, i przenika do życia prywatnego, do tych nawet ognisk rodzinnych, które dawniej były czyste i nieskalane.

To cośmy mówili o Cocq'u jako powieściopisarzu, stosuje się i do autorów różnych fars pieprzykowatych, w ro-

Pan Michał jednak, wpatrzony w ziemię, szedł za psem, biegnącym w stronę lasu.

— Co tam nowego, Michale?

— To nowego, iż ktoś, przed paroma zaledwie godzinami, wyjechał konno z tej willi, a oto dowód...

— Rzeczywiście. — I stary agent zagwizdał sobie pod nosem. — A gdzie pies?

— Oto tam, śledzi trop konia.

— Dosyć tego na dziś, — wiem co mam myśleć o tej willi i o jej właścicielach.

— Co pan sądzisz jednak, — coś pan znalazł tam wewnątrz parku pałacowego?

— Ja?... hm... powiem ci dziś wieczorem.

Przy ostatnich słowach, stary agent miał minę Sfinksa.

Po chwili przywołano psa i obaj agenci zwrócili się w stronę drogi z której przybyli.

W godzinę po tej wycieczce, siedzieli obaj w salonie hotelowym przy stole zastawionym przyrządami do herbaty.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dzaju Meilhaca, Halevego, Gondineta, Labich'a, mniej przecież szkodliwych aniżeli dzisiejsi weryści, ibseniści, sudermaniści i cały zastęp dramaturgów t. z. teatru „wolnego“.

I do nas dostają się obce nam: „Te panny“, „Te które się szanują“, „Hedda Gabler“, „Walka Motyli“, „Koniec Sodomy“ i t. p., budząc erotyzm tak samo, jak utwory beletrystyczne powyżej wymienione.

A w salonach artystycznych czyż nie pojawiają się coraz częściej obrazy działające na pożądliwość zmysłową? Tu już spotykamy i naszych rodzimych artystów, uprawiających ten rodzaj sztuki plastycznej.

Bezpośredni następstwem szerzenia lubieżności w powieści, na scenie i w obrazach jest przenikanie jej do rozmowy towarzyskiej. Coraz częściej można spotkać w salonach naszych — dowcipnych interlokutorów, opowiadających różne historyjki tłuste i pieprzne w sposób taki zręczny, zasadzający się na... niedomówieniach i domyslnikach, że niby pozory przyzwoitości towarzyskiej zachowane. Tymczasem dyskurs podobny nadzwyczaj demoralizuje i niezdrowo pobudza.

Powiecie może że przesadzam, będziecie utrzymywali, że to wszystko com skroślił jest wpływem pruderyi, że przecież przeciętny człowiek nie jest mnichem a świat nie jest klasztorem, i że zawsze i wszędzie podkładka zmysłowa istniała i istnieć będzie.

Otóż kto tak utrzymuje — zatracił właśnie świadomość spełnianego na każdym kroku grzechu publicznego i staje się propagatorem erotyzmu, który odrywa od pracy społecznej, albo w zaraniu życia, albo w dojrzałości lat męzkich, nieraz najdzielniejsze jednostki, — nie mówiąc już o potępieniu wiekuistego ducha nurzającego się w rozpuszczeniu tak powabnej i nęcącej, jak owe bukiety zatrute, a przecież pełnej zgnilizny.

Przeciwdziałać owej propagandzie jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka, przekonanego o celowości istnienia tu na ziemi i w życiu przyszlę. Nie dość powiedzieć sobie: wszak ja powieści i dramatów lubieżnych nie piszę, obrazów działających na zmysłowość nie maluję, anegdota erotycznych nie rozpowiadam, więc wskazanemu tu grzechowi publicznemu nic podlegam. Tak; — ale to jeszcze nie wystarczy odgrywać rolę Piłata, umywającego ręce. Potrzeba więc nie czytać i innym nie udzielać do czytania fabrykatów erotyzmu, nie uczęszczać na podobnego rodzaju przedstawienia sceniczne i nie słuchać, ani nie dozwalać w swojej obecności na opowiadanie bezceństw rozpustnych.

Co prawda, w rzeczach beletrystyki i sceny niejedyn może być w błąd wprowadzony przeczytaną recenzją w czasopiśmie, gdy niesumienne krytyk zatai w swej ocenie ową truciznę, a wspomni jedynie z zachwytem o cudnej woni misternie ułożonego bukietu. Tacy krytycy są wówczas najwinniejsi, bo przemilczenie robi z nich współników ciężkiego grzechu publicznego: propagandy erotyzmu.

Istnieje przecież pewien odłam prasy uznającej etykę chrześcijańską i higienę społeczną, są przecież — nieliczni uiestety! — ale są krytycy umiejący stwierdzić subtelną truciznę lubieżności i ostrzedz przed nią publiczność. Do tej prasy więc i do tych krytyków zwracamy się z gorącą prośbą piętnowania zwyrodniałych, rozpustnych utworów beletrystycznych lub dramatycznych, chociażby nawet widniał z nich talent i artyzm. Jak na pakach z towarem szkodliwym mieści się *signum*: „fragile“, lub na świeżo pomalowanych drzwiach i ścianach kładzie się napis: „ostrożnie, bo się można powalać“, — tak na wszelkich płodach literackich z podkładką niezdrowego erotyzmu winno się znajdować ostrzeżenie podobne.

Wstecznik.

ADRYAN LEMMI

NAJWYŻSZY WÓDZ MASONÓW

przez

Dominika Margiotte

Masona nawróconego.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Doktorowa wraca z filiżanką rumianku, spodziewając się ulżyć cierpiącemu przyjacielowi, ale przyjaciela ani śladu: salon pusty. Zrazu nie pojmowała tej ucieczki; dopiero gdy wzrok jej padł na otwarte biurko, zaczęła rozumieć, a zajrzawszy do szuflady w której chowała pieniądze, spostrzegła brak woreczka. Nie mogła podejrywać ni-

kogo oprócz Lemmiego, gdyż on jeden był w mieszkaniu; można sobie zatem wyobrazić jej gniew, że tak źle umieściła swoje zaufanie.

Gdy mąż powrócił, opowiedziała mu co się stało. Oslupiał na taką bezczelność, ale nie tracąc czasu udał się do komisarza. Wysłano za Adryanem agentów, którzy przychwycili go w restauracji, gdzie zaledwie zaczął wydawać skradzione pieniądze.

Przyaresztowany, Lemmi nie stawiał najmniejszego oporu dwom swoim stróżom, którzy mu nałożyli kajdanki na ręce i poprowadzili na stację policyjną. Odprowadzała ich gromada chłopaków, gwizdząc i krzycząc: złodziej!

Wyprzec się nie było sposobu, gdyż w kieszeni jego znaleziono *corpus delicti*, woreczek, a prócz tego kartkę, którą zabrał w pośpiechu, a która była ręką pani Grande Boubagne pisaną receptą na konfitury.

Po ściągnięciu protokołu w komisaryacie policyjnym odesłano go do więzienia. Niebawem stawiono go przed sędzią śledczym, przed którym nie próbował nawet przeczyć kradzieży, przyznawszy się do niej przed komisarzem.

Na zapytanie sędziego oświadczył Adryan, iż przybył z Liworna, co po sprawdzeniu, okazało się prawdą; dokładnie też wskazał nazwę statku, na którym d. 2 Stycznia przyłynął do Marsylii. Policya stwierdziła również jego pobyt w hotelach, które wskazał; to naprowadziło na odkrycie oszustw, których się dopuścił względem kilku osób. Zabrano mu ów list domu Falconet i S-ka w Neapolu, i stwierdzono że jest fałszywy.

Ale złodziej był młody i błagał o litość sędziego śledczego. Nie wydawał się zbrodniarzem zatwardziałym, więc nie chciano przedłużać jego aresztu prewencyjnego. Przyaresztowano go zaraz po kradzieży, 3 Lutego, a śledztwo trwało do 18 Marca, w którym to dniu sędzia śledczy zakwalifikował go: 1-o przed sąd poprawczy marsylski, za kradzież 300 fr., i 2-o przed sąd przysięgłych departamentu Bouches du Rhône, za sfałszowanie listu domu Falconet i S-ka.

22 Marca 1844, na audyencji publicznej sądu poprawczego Adryan bronił się pokornie; twierdził, że woreczek wydał mu się tak pękającym (*dodue*), tak go kusił, że się oprzeć nie mógł; przyznał się uroczyście do winy, zalewał się łzami, udawał rozpacz na myśl, że jego hańba zada straszny cios jego uczciwej rodzinie; oświadczył, że był dawniej negocjantem, jednym słowem, zdołał rozczulić sędziów, którzy, jak zobaczymy, oszczędzili mu stawienia się przed sądem przysięgłych.

Ale wszystko to było czystą komedią. Adryan, chociaż młody, był szczerwanym lisem i postanowił ugiąć czoła przed wyrokiem nieuniknionym, pozostawiając sobie sposób zaprzeczenia później wszystkiemu.

Jakoż, podczas badania oświadczył, że jest rodem z Florencji, wiedział bowiem że jest dużo rodzin Lemmich w stolicy Toskanii, i spodziewał się, że w pośród nich znajdzie się jakiś Adryan, na którego spadnie jego hańba, w razie gdyby kiedyś wykryto wyrok na niego wydany.

Sędziowie nie podejrzewając podstępów, nie sprawdzali jego stanu cywilnego i wyrok opiewał: „Adryan Lemmi, lat 22, przybyły z Liworna, i podający się za byłego negocjanta, urodzony we Florencji“.

Skazano go na rok i dzień więzienia, na koszt z odpowiedzialnością osobistą i na pięć lat nadzoru policyjnego po odcierpieniu kary. Osądzono że kara ta jest dostateczną, aby posłużyła za naukę młodemu złodziejowi, a ponieważ ostatecznie sfałszowany list domu Falconet, nie został użyty do wyłudzenia pieniędzy od braci Pastré, uznano, że będzie dostatecznie ukarany za kradzież u Grand-Boubagne'ów i za drobne oszustwa względem hotelników i restauratorów. Ztąd zaniechanie stawienia go przed sądem przysięgłych.

Lemmi odsiedział karę więzienia. Ale osądził, że klimat francuzki szkodliwy jest jego zdrowiu, i że stosunki jakie musiałby mieć od czasu do czasu z komisarzami policyi, zanadto byłyby przykre dla jego miłości własnej. Więc po wyjściu z więzienia siadł po cichuteńku na okręt i nie oparł się aż w Konstantynopolu.

Działo się to przed laty pięćdziesięciu; stolica państwa Ottomańskiego miała wówczas o 180,000 mieszkańców mniej niż dzisiaj; była jednak zawsze ogromnym miastem, zwłaszcza wraz z przedmieściami. Na 695,000 mieszkańców w r. 1845 było 400,000 Muzułmanów, 120,000 Ormian, tyleż prawie Greków, 33,000 żydów a zaledwie 12,000 katolików, reszta zaś składała się z poddanych rozmaitych państw, a między nimi i tworzącej się właśnie małej kolonii włoskiej. Większość Włochów w owym czasie obrała sobie

za siedzibę dzielnicę Blaquernes, leżącą u stóp wspaniałych ruin pałacu Konstantyna; tam także znajduje się dzielnicę, zawsze brudna i cuchnąca, gdzie po wszystkie czasy roili się żydzi, niby ludzkie robactwo.

W pierwszych dniach Kwietnia 1845 statek pocztowy z Marsylii wpłynął na Złoty Róg, wioząc na swym pokładzie młodego Adryana. Podczas przymusowego pobytu wśród czterech ścian zmuszony był pracować, a lubo praca więzienna źle jest wynagradzana, zebrało mu się trochę oszczędności, gdyż nie mógł pieniędzy wydawać; ale koszta podróży silnie ten szczupły zasób nadwyrężyły. Z tego co mu pozostało, wynajął na razie mieszkanie w jednym z tych wielkich zakładów, zwanych khanami albo karawanserajami, które są bardzo tanimi hotelami dla niezliczonych podróżników i drobnych kupców zagranicznych. Dostaje się w nich zresztą jedynie łóżko i wodę. Adryan uczynił z potrzeby cnotę, umieścił się jak mógł i udał się zaraz na poszukiwanie ziomeków swoich, w których mógłby wzbudzić litość nad swem położeniem.

Opowiadają, że w dzielnicy Blaquernes spotkał wreszcie sycylijszyka, który utrzymywał kuchnię dla biedaków; sprzedawał im za lichy pieniążek potrawę z głów baranich, i to stanowiło całe menu tej restauracji. Adryan zaproponował restauratorowi, żeby go przyjął za pomocnika, chodźlił skupować głowy baranie i mył naczynia w kuchni; za to otrzymywał pożywienie i mieszkanie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Rozezarowanie. — O czem mówiono w „salonach“ starozakonnych i na giełdzie warszawskiej. — Oczekiwanie zawiodło. — Opinię sfer watykańskich o antysemityzmie niemieckim. — Wielka mądrość i przedziwna prostota tychże opinii. — Nie prześladowanie, lecz ucziwa samoobrona. — Ani razu w ciągu lat trzynastu. — Taktyka odwieczna, czyli biją i wrzeszczą że ich zabijają. — Żyd w studni i moje ewentualne zachowanie się względem niego. — Wsparcie nędzarza i obrona przed wyszkiewiczem. — Jak bywa wśród naszych niezależnych fabrykantów opinii publicznej. — Czy tak, czy owak — zawsze wrzeszczą. — Sposób łatwy i całkowicie beznamiętny. — Czy „Izraelita“ powtórzy?...

I znowu rozezarowanie. Od trzech najmniej tygodni w „salonach“ starozakonnych i na giełdzie warszawskiej nie rozprawiano, rzeczy można, o niczem, jeno o tem, jako z Rzymu da się posłyszeć lada chwila głos „potępiający“ t. z. antysemityzm, a i dzienniki tutejsze, te mianowicie, które uważają za właściwe dogadzać przedewszystkiem judaizmowi, choć wychodzą za pieniądze chrześcian, wiadomość tę podały nieledwie że w tej formie, jakby już była faktem dokonany. „Rola“ wprawdzie antysemitką nie jest, ponieważ jednak, traktując sprawy społeczne i ekonomiczne; sprawy handlu, przemysłu, rzemiosł, finansów i t. d., a przedewszystkiem sprawy moralności publicznej, na każdym kroku, choćby nawet nie chciała, z tak nazwaną „sprawą żydowską“ spotykać się musi, — przeto i dla niej werysye owe, czerpane najprzeważnie z zagranicznych dzienników żydowskich, całkowicie obojętnymi być nie mogły. Nie chcąc wszakże uprzedzać wypadków, nie spieszyliśmy się z podawaniem takich lub innych wiadomości, pewni iż rzecz ta wyklaruje się wkrótce; zwłaszcza że nawet „Słowo“, którego o jakiegokolwiek tendencye antysemitki i wogóle nieprzychylnie dla żydów, posądzać chyba niepodobna, w przyjmowaniu i rozpowszechnianiu onych wieści z Rzymu zalecało ostrożność.

Jakoż doczekaliśmy się, iż właśnie z tego samego „Słowa“, na „sprawę misji kardynała Schönborna“ padł promień wyraźniejszy. Nie będę Wam, czytelnicy, o „misji“ tej opowiadał, gdyż szczegóły jej dotyczące, są zapewne znane Wam już z gazet. Telegrafowano i pisano o niej bardzo dużo. Powiem tylko to, co przytacza — zgoła nie antysemitki — „Słowo“, a przytacza ono „za jednym z dzienników zagranicznych“, „bardzo ciekawy“ i „widocznie przez Watykan inspirowany“, list z Rzymu, w którym to liście, korespondent, „pozostający w stosunkach ze sferami watykańskimi“, daje wyjaśnienia „oparte na zupełnie pewnych podstawach“. Między innymi zaś, „co do antysemityzmu“, korespondent ów tak streszcza „zapatrzywania kół stojących najbliżej Osoby Ojca Ś-tego“:

„Przy roztrząsaniu kwestyi semickiej niema tu w Rzymie dwóch zdań; wszyscy się zgadzają na to, że na samych „żydów, w znacznej części, spada odpowiedzialność za wzbudzenie nienawiści, którą sami wzbudzają. Opanowali oni „banki, prasę, a nawet najwyższe stanowiska polityczne, i posługują się niemi jako środkami w walce przeciwko Kościołowi i chrześcianom. To też wzbudzili nie-

„ufność wśród opinii publicznej, która obecnie podnosi „przeciwko nim rokosz. Kościół nie przestanie nigdy „potępiać praktyk agitacyi semickiej dopóty, dopóki „nie to nie jest jednak bynajmniej równoznaczne z pochwaleniem prześladowania żydów. Papież występowali „zawsze przeciwko tym prześladowaniom, niebezpiecznym głównie dla tych, którzy się ich dopuszczają, a w każdym razie całkowicie sprzecznym z duchem nauki Chrystusa. Możemy i powinniśmy walczyć z tem, co uważamy „za złe, nigdy jednak sami nie powinniśmy czynić „złe, dla wywołania reakcyi przeciwko złemu, wytwarzanemu przez innych.

„Chrześcianie powinni się bronić i powinni walczyć „gorliwie; nie wolno im nawet unikać walki i zachowywać „bierności wobec zamachów semickich, jak to się niestety dzieje „w wielu okolicach; przeciwnie, zaleca się im zawieranie „stowarzyszeń i zwalczanie żydów na tym samym gruncie, „na którym oni stoją. W walce takiej jednak nie powinno „się używać pewnych środków, do jakich antysemita (mowa „jest, jak to widać poniżej, o antysemitach niemieckich — „przyp. red. „Roli“) mają skłonność widoczną, i których „używanie wzbudza obawę, czy w szeregi antysemitki nie „wślizgnęli się ludzie ożywieni innym duchem, nie zaś chęcią „służenia sprawie chrystyanizmu. Obóz niemiecki pamięta „o tem dobrze, że ilekroć żydzi byli ofiarami znęcania „i okrucieństwa, Namiestnicy Chrystusowi dawali „im schronienie w Rzymie i że gdy centrum niemieckie, na „którego czele stał Windthorst, oddało swe głosy przeciwko „ustawom prześladowczym, przedstawionym w parlamencie, Stolica S-ta z pewnością nie ganiła tego kroku. „Pochodzi to stąd, że postępowanie Kościoła kieruje się „logiką niewzruszoną, i że Kościół nie chce, ażeby nadużywano jego imienia do prześladowań, choćby nawet „rzekomym ich celem miało być jego dobro i pomyślność.“

Przytoczyłem wszystko, nie opuściwszy ani jednego zdania lub wyrazu, bo wszystko co tu o t. zw. antysemityzmie powiedziano, wydaje mi się rzeczą niesłychanie ważną, zasadniczą, i choćby korespondent owego „jednego z dzienników zagranicznych“ nie zapewniał, że „ze sferami watykańskimi pozostaje w stosunkach“, a objaśnienia jakie daje „oparte są na zupełnie pewnych podstawach“, — możnaby do przeświadczenia tego przyjść odrazu. Tyle ze słów przywiedzionych powyżej bije mądrości wielkiej i prawdziwej, iż poznać nie trudno, że tylko z tamąd pochodzić one mogą. A jakkolwiek słowa te odnoszą się do antysemitów niemieckich, co do których kardynał Schönborn miał poczynić w Rzymie stosowne przedstawienia, to jednakże w zasadzie, nie tylko zastosować się dadzą, lecz za hasło przewodnie winnyby służyć wszędzie, gdziekolwiek ludność chrześciańska, by samej nie zaniknąć w upodleniu i nędzy, jest zmuszoną bronić się przed żydowskim naporem, wyzyskiem i demoralizacją. Bronić się i walczyć, byle walczyć bronią godziwą, nie mającą nic wspólnego z prześladowaniem. I doprawdy, nie pojmuję, pocoby antysemita mieli biedzić się nad wyszukiwaniem programów jakichś specjalnych, skoro w tych słowach kilku mieści się program cały, a niezmiernie rozumny i przedziwnie prosty. Obrona i walka ucziwa przeciw zamachom judaizmu, jest obowiązkiem; prześladowanie — czynem niegodnym zasad i uczuć chrześciańskich. Oto i wszystko — i szczęśliwym się czuję, widząc że *Rola*, „antysemitką“ zwana, w ciągu lat trzynastu istnienia swego, ani razu i ani na jeden krok od programu tego nie odstąpiła. Tylko, ponieważ żydowiny trzymają się wszędzie i zawsze jednej i tej samej taktyki: bić i wrzeszczeć że ich zabijają, więc naturalnie nawet tam, gdzie ta samoobrona, przejawia się w formie najbardziej spokojnej i legalnej, okrzyknięto ją jako barbaryzm i dzikość... Już bo nie potrzeba, jak dajmy na to, *Rola* zachowywała się i zachowuje wobec „sprawy żydowskiej“ obiektywnie, a jednak ileż razy panowie „izraelici“ i rozmaici subwencyonowani przez nich totumfaccy, wrzeszczeli wniebogłosy: to gwałt, „namiętność“, to „prześladowanie“! „Prześladowanie“? Ależ, mój żydzie, zastanów się! Prześladować nikogo, jako żywo, nie chcę, — chcę tylko i powinienem walczyć ze złem, jakie wkoło siebie rozszerzasz i jakim chcesz mnie gwałtem zarazić. Ja tylko przed zarazą się bronię; a ty, czyż nie uciekasz przed cholera naprzykład, i nie starasz się najprzeróżniejszymi sposobami jej odpedzić? Już ci to zresztą kiedyś tłumaczyłem, że gdybyś przypadkiem wpadł do studni, wówczas, bądź pewnym, nie postąpiłbym tak, jak tobie zaleca talmud w razach takich postępować względem „goimów“: nie „wyciągnąłbym drabinki“, ale gdyby jej nie było w studni, pobiegłbym po nią, przyniósł i dopomógł ci

wydobyć się z pozycji niemiłej. Gdybyś był nędzarzem zgłodniałym, nie odmówiłbym ci chleba ani wsparcia; ale gdybyś chciał mojego brata chrześcianina oszukać i wyzyskać, lub wciągnąć go do studni, do topieli moralnej, ostrzegłbym go, zalecając trzymać się od ciebie jak najdalej. I „Rola” też nic innego nie czyni. Ani ona wynalazła (piękny zaiste byłby wynalazek!) żydów, ani ich szuka. Sami narzucają się z olbrzymiem złem, jakie spółeczeństwu czynią, a „Rola” wojując z tem złem, ostrzega przed niem braci swoich, — czyli innymi słowy: usiłuje „zwalcząć żydów na tym samym gruncie na którym oni stoją”. Więcej nic.

Proszę mi więc powiedzieć, czy jest i czy mógłby się znaleźć na świecie całym uczciwie i rozumnie myślący chrześcianin, któryby antysemityzm taki i taki jego cel oraz program potępił? Tymczasem u nas, a właściwie wśród naszych niezależnych fabrykantów opinii publicznej bywa tak: zganisz żyda za to że w piśmie swoim, pod pozorem stręczenia małżeństw, dopomaga właściwie do szerzenia nierządu i czyni ciężką krzywdę moralności publicznej — i oto słyszysz zaraz: to nietolerancja i szerzenie niezgody! Napietnujesz, jak na to zasługuje, świstek liberalno-żydowski, za wyszydzenie uczuć chrześciańskich, i mówią ci: to nienawiść rasowa rozbudzanie namiętności! Namawiasz wreszcie chrześcian, iżby, dla uchronienia się przed monopolem i wyzyskiem żydowskim, handel, kredyt, finanse, brali w swoje ręce — i natychmiast dochodzi cię wrzask: to prześladowanie!

Więc co? Co należy uczynić, aby wrzasków prześladowanych onych ofiar nie słyszeć? Jest sposób i nawet dosyć łatwy. Nie bronić się, lecz powiedzieć raczej: Mój Moszku, zrobiłeś już ze mną co ci się żywnie podobalo: wszystkie potrzeby moje życiowe dzierzysz już w swoim wyłącznym posiadaniu, a i potrzeby duchowe, przez twój wpływ na prasę, zależą również w przeważnym stopniu już od ciebie. Wszystko to jednak nic: idź dalej, coraz dalej: karmij ciało moje fałszowanymi artykułami spożywczymi, a mego ducha truj strawą literacką przeróżnych rozkiełzanych Nuchimów; zabijaj we mnie wszystko co lepsze i szlachetne — i uczyn mnie ostatnim sługą swoim, tylko nie wreszcie że jestem barbarzyńcą, nietolerantem i że cię prześladowuję!

Oto jest najprostszy, najłatwiejszy, a i całkiem już beznamiętny sposób rozwiązania u nas „sprawy żydowskiej”. No i kto wie, czy gdyby wśród naszej „inteligencji” chrześciańskiej zarządzić głosowanie, sposób ten właśnie nie zyskałby większości i to nawet poważnej? Jabym się zresztą wcale tem nie dziwił, gdyż byłby to tylko jeden więcej dowód naszej nieporównanej... poczciwości, naszych wysokich (?) pojęć cywilizacyjnych i naszej mądrej tolerancji...

Tymczasem szczęśliwy, mówię, jestem, iż program który powyżej w cudzysłowie przywołałem, nietylko ani w jednym punkcie nie osłabia programu „Roli”, ale owszem nadaje mu tem trwalszą moc i pewniejszą sobie podstawę. Ponieważ zaś i nasz „Izraelita” warszawski podawał ostatnimi czasy nader skwapliwie, na czele swojej kroniki zagranicznej, wiadomości „z Rzymu”, więc może byłby łaskaw i tę oto ostatnią, o zapatrywaniu się sfer watykańskich na tak zwany antysemityzm, dokładnie i uważnie... powtórzyć. Aha, zaraz!...

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Fatalny los kronikarza. — Zatonięcie pancernika hiszpańskiego „Królowa Regentka”. — Niepewność. — Smutna rzeczywistość. — Wybuch na statku naładowanym dynamitem. — Straszne następstwa. — Wybuch w kopalni karwińskiej. — Szczęście w nieszczęściu. — Przyczyna wybuchu. — Pies wściekły w uniwersytecie oxfordzkim. — Skutki pożytku. — John Payce. — Siedmiu nieszczęśliwych. — Wspomnienie znanego Niemca: barona Schorlemera-Alsta. — Walka o bezwyznaniowość i receptę żydów, w węgierskiej izbie magnatów. — Rezultat. — Stronictwo ludowo-katolickie na Węgrzech. — List Ojca S-go do jego przewodcy. — Allokucya. — Początek uroczystości bismarkowskich. — Cesarz Wilhelm w Friedrichsruhe. — Uchwała parlamentu.

Nie mam jakoś szczęścia w tych czasach!... Ja, który takbym chciał wszystkich dokoła siebie, a mianowicie Czytelników „Roli”, widzieć zawsze w dobrym humorze; takbym rad wywołać na ich usta choćby błady uśmiech zadowolonia, zmuszony jestem już drugą swoją kronikę nastrajać na ton minorowy. W poprzedniej musiałem się prawie wyłącznie do wspomnień pośmiertnych ograniczyć; obecnie muszę rozpocząć od nieszczęśliwych katastrof, które stanowią szereg wypadków, dominujących w dziejach dni ostatnich.

Widownią tych katastrof było przeważnie morze. Jeszcze nie minęło wrażenie wywołane zatonięciem parowca niemieckiego „Elba”, a już dowiadujemy się o straszniejszym jeszcze losie, jaki spotkał jeden z najpiękniejszych, najnowszych i największych pancerników hiszpańskich, noszący nazwę „Królowa Regentka”. Jakis czas niewiadomo było, co się stało z tym pięknym okrętem, który odwoził wracające z Hiszpanii do domu nadzwyczajne poselstwo marokańskie. Zaczęto się niepokoić, gdy zbyt długo wieści o nim nie było; ponieważ jednak przestrzeń dzielącą wybrzeża marokańskie od hiszpańskich jest stosunkowo niewielka, droga znana, okręt był nowy i silnie zbudowany, nie przypuszczano na razie katastrofy i spodziewano się lada chwilę pojawienia się „Królowej Regentki”. Niestety! nadzieje te okazały się płonnymi. Gdy się nieobecność pancernika przedłużała, okręty nietylko hiszpańskie ale angielskie z Gibraltaru, wypłynęły na jego poszukiwanie. Nareszcie kawałek masztu sterczący ponad falami morskimi, niedaleko zatoki marokańskiej Conil, zdradził miejsce, gdzie olbrzym stalowy pogrążył się w mokrą grób, grzebiąc wraz z sobą 600 istot ludzkich, które się w jego wnętrzu mieściły. Ponieważ prawdopodobnie ani jedna dusza żywa nie uszła z tego pogromu, więc tajemnica tyłu tragicznych zgonów pozostanie zapewne na wieki w głębi morskiej ukryta, choć przyczynę zatonięcia okrętu zdolają może wyświecić poszukiwania nurków, których niezwłocznie na miejsce katastrofy wysłano.

Dnia 20 b. m., pod Keeken, niedaleko od Wesel, na jednym ze statków kursujących po Renie, nastąpił wybuch. Statek wiózł na sobie 1,700 skrzyń dynamitu, można sobie zatem wystawić skutki eksplozyi. Ze statku jednej drzazgi nie pozostało; szczęście jeszcze, że było na nim tylko 13 ludzi, którzy naturalnie w drobne strzępki rozszarpani zostali, ale okolica cała uczuła straszne skutki wybuchu. Zniszczenie sięga na 40 kilometrów dokoła. W promieniu tym niema ani jednej szyby całej, w bliższych wsiach i miasteczkach runęły prawie wszystkie domy, mówią o kilkudziesięciu ludziach zabitych. W chwili kiedy to piszę, wypadek znany jest dopiero z telegramów, bliższych wiadomości niema; ale szczegóły nie złagodzą lecz spotęgują chyba grozę katastrofy.

I ziemia pozazdrościła morzu okropności, jakie się na jego falach rozgrywają. Dnia 16 b. m. nastąpił nowy wybuch w kopalni karwińskiej, własności niegdyś arcyksięcia Albrechta a dziś arcyksięcia Fryderyka. Następstwa są naturalnie okropne, ale jeśli w ogóle o szczęściu w nieszczęściu mówić można, to szczęście takie towarzyszyło katastrofie karwińskiej. Na 288 robotników, którzy w chwili wybuchu pracowali w kopalni, zginęło tylko 48 a 9 ciężko rannym grozi niebezpieczeństwo utraty życia. Zarządowi kopalni oddać trzeba sprawiedliwość, że do ratunku wziął się gorąco i energicznie, i że odpowiedzialność za nieszczęście nie na nim ciąży; katastrofa bowiem nastąpiła w skutek nieostrożności jednego z robotników, któremu nabój dynamitowy eksplodował w kieszeni. Sam biedak padł oczywiście pierwszą ofiarą swej lekkomyślności, więc może mu towarzysze niedoli przebaczą za grobem śmierć swoją przedwczesną; ale czy mu ją zdolają przebaczyć pozostałe po nich na świecie bez kawałka chleba wdowy i sieroty?... Zależać to będzie w znacznej części od tego, o ile losem ich zechcą się zająć dobrzy ludzie, a przede wszystkim zarząd kopalni.

Okropny także wypadek zdarzył się w uniwersytecie oxfordzkim. Do sali anatomicznej przywieziono tam dla doświadczeń dużego psa wściekłego, i przywiązano go na łańcuchu. Łańcuch atoli był za słaby; pies urwał się, wpadł do przyległego prosektoryum, w którym odbywała się prelekcya przy trupie, począł się rzucać i kąsać studentów, którzy na razie w popłochu zupełnie potracili głowy. Po chwili dopiero jeden z nich, nazwiskiem John Payce, pochwycił duże nożyce i zadał niemi psu cios śmiertelny. Tymczasem atoli wściekły zwierz zdołał pogryźć śmiertelnie studentów, z których trzech umarło niebawem w straszliwych męczarniach a czterech oczekuje takiego samego losu.

Niemcy przed paru tygodniami utracili jednego z najzaczniejszych i najbardziej wpływowych mężów stanu: W Münster, w Westfalii, zmarł baron Burghard Schorlemer-Alst, długoletni członek centrum w parlamencie, przyjaciel Windhorsta, chociaż pod pewnym względem różnił się od niego poglądami. Lubo z rodu i przekonań arystokrata, rozumem i prawością charakteru takie sobie zjednał zaufanie i miłość u ludu wiejskiego, że go „królem chłopów westfalskich” nazywano. W parlamencie zawsze obstawał za słusnością, a dowody tego złożył niejednokrotnie pod-

Mówcą był znakomitym, mówił prawdę bez ogródki. Nie sympatyzował z prądem demokratycznym, który po kulturkampfie począł się objawiać w stronnictwie centrum. Dopóki Windhorst żył, trzymał się w szeregu, ale po jego śmierci złożył mandat, nie chcąc wprowadzać w stronnictwie dysharmonii.

W dniu 22 i 23 b. m., toczyła się w izbie magnatów parlamentu węgierskiego zacięta walka o osławione ustawy antykościelne, a mianowicie o tak zwaną „wolność wyznania“ i o „receptę żydów“. W pierwszej chodziło właściwie o uprawnienie bezwyznaniowości, w drugiej o zupełne równouprawnienie religij żydów z chrześcijańską, więc o mieszane małżeństwa chrześcijańsko żydowskie i o swobodne przechodzenie chrześcijan na wiarę żydowską.

W obu rozprawach zwyciężyła opozycja. W pierwszej po przemówieniu kardynała arcybiskupa Schlaucha i hr. Mikołaja Maurycego Esterhazego, główny paragraf, traktujący właśnie o ulegalizowaniu bezwyznaniowości, został 126 głosami przeciw 118 odrzucony, co równa się odrzuceniu całej ustawy.

I recepta żydów nie lepszym cieszyła się powodzeniem: projekt tej ustawy upadł 117 głosami przeciw 111.

Lubo małą liczbą głosów odniesione, zwycięstwa te mają wielkie moralne znaczenie. Wiadomo bowiem, że opozycja rozporządza zawsze mniejszą liczbą głosów; żeby więc szala zwycięstwa przechyliła się na jej stronę, trzeba żeby pewna część większości rządowej przeszła w jej szeregi. Tak się stało właśnie w węgierskiej izbie magnatów, co świadczy, że i w stronnictwie rządowym znajdują się ludzie, którzy cofają się przed skrajnościami i obrzydliwościami madziarsko-żydowskiego liberalizmu.

Zwycięstwo opozycji nie jest jeszcze stanowcze. Dziśniejszy prezes gabinetu liberalnego Banffy, nie omieszkając użyć tych samych środków, jakich przy pierwszej seryi ustaw antykościelnych użył poprzednik jego Wekerle, który ustawę o ślubach cywilnych, także pierwotnie przez izbę magnatów odrzuconą, zdołał następnie przez nią przeprowadzić. Ale Banffy będzie miał do czynienia z wzmocnionym już teraz stronnictwem ludowo-katolickim, które krząta się energicznie, a któremu nowego jeszcze bodźca doda list Ojca S-go przesłany przywódcy stronnictwa, hr. Ferdynandowi Zichy.

W liście tym Ojciec Święty objawia szczególniejsze zadowolenie z tego, że w parlamencie węgierskim nastąpiło nowe zjednoczenie się katolików, w celu obrony praw Kościoła i religijnej godności Węgier. W dalszym ciągu Ojciec S-ty pochwała zamiar założenia dziennika, mającego popierać interesa katolickie. „Albowiem ty i twoi współpracownicy zobowiązujecie się nigdy się nie uchylać od rad i władzy biskupów i starannie trzymać się tego wszystkiego, cośmy niejednokrotnie wydawcom gazet zalecali, a mianowicie poszanowanie dla władz państwowych i zupełną zgodność z biskupami a zwłaszcza ze Stolicą Apostolską“.

Oprócz tego potępił Ojciec Święty stanowczo ustawę o ślubach cywilnych w allokucyi swojej, mianej na konsystorzu, w dniu 18 Marca r. b.

Cesarz Wilhelm uprzedził termin 80-tniej rocznicy urodzin Bismarka, która przypada d. 1 Kwietnia, był już w Friedrichsruhe i ofiarował ex-kanclerzowi pałasz kirasyerski w złotej pochwie. Złożyło też już swoje życzenia solenizantowi 308 posłów ze sejmu pruskiego i 110 z parlamentu. W sam dzień uroczysty zjawia się deputacje ze wszystkich stron Niemiec; samych studentów będzie 5.000. Grubym dysonansem atoli w tej uroczystości będzie postanowienie parlamentu, który uchwalił, że oficjalnie życzeń składać Bismarkowi nie będzie. Uznaje on jego zasługi, ale wszystkich jego czynności bezwzględnie aprobować nie może.

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Kościoty. We wsi Rusiec, powiecie Łaskim, gub. Piotrkowskiej, w miejsce starego, zniszczonego kościołka, stanąć ma, na mocy uzyskanego już pozwolenia władzy, nowa świątynia. Piękny zaś ten zamiar dochodzi do skutku za sprawą i staraniem gorliwym szanownego proboszcza miejscowego, ks. Wysokowskiego, który przybywszy przed dwoma laty do parafii i ujrząwszy Dom Boży w smutnym nader stanie, potrafił znacnym wpływem swym, zachętą i dbałością o chwałę Bożą zdziałać to, że, gdy za inicjatywą miejscowego Dozoru kościelnego, uzyskano pozwolenie na zebranie parafialne, — zapadła na niem uchwała jednomyślna, aby kosztem pa-

rafian wzniesić kościół nowy. Widząc tedy ze strony parafian tyle dobrej woli, ks. Wysokowski — jak nam o tem właśnie donoszą — zabrał się z tem większą energią do dzieła, i dziś już, za staraniem jego, jest podostatkiem wapna, kamieni na fundamenta i cegły kilkadziesiąt tysięcy. Czekamy więc tylko, dodaje korespondent, wiosny, aby budowę świątyni pańskiej rozpocząć. Tymczasem, niechże szanowny proboszcz dowie się z notatki niniejszej o wdzięczności serdecznej, jaką dlań czują — parafianie.

Ku przestrodze. Otrzymujemy list następujący: Szanowny Redaktorze! Najmocniej upraszam o pomieszczenie w „Roli“ poniższych słów kilku. Dziwną jest zaiste i trudną do uwierzenia rzeczą, a jednak jest to prawdą, że ludzie zamiast eksploatować siły przyrody, daleko chętniej i skwapliwiej eksploatują swoich bliźnich. Nauka żydowska widocznie w las nie idzie, a przykładów tego nie brak. Oto mam pod ręką „Najnowsze bartnictwo... czyli zakładanie pasiek“ sposobem naj... naj... naj... „najlepszym“ p. Franciszka Molickiego; — cena rs. 3 kop. 50.

Pobieżną recenzję dzieła tego przesałem do „Rolnika i Hodowcy“; interesowani przeto raczą tam może zajrzeć i dowiedzieć się co o niem powiedziałem. Tu chciałbym jedynie uczynić, ku przestrodze, tę krótką wzmiankę, że kto niema rs. 3 kop. 50 do wyrzucenia, niechaj onego dzieła nie nabywa, gdyż z niego, nie mając dość wiadomości teoretycznych o pszczołach i pszczelnictwie z podręczników innych, choćby posiadał mądrość Salomona, niczego się nie nauczy i ani prowadzić pasieki, ani tembardziej założyć jej nie potrafi. Ludzkość cierpiała zawsze na choroby różne i zawsze miała swoich doktorów, a najwięcej od bólu zębów. Tak też jest z tem znachorstwem, nie przymierzając, i w kierunkach innych, tak jest i w pszczelnictwie: każdy rwie się do nauczania, ale w głowach tych nauczycieli brak jest rzeczy marnej — nauki, brak sposobu czyli metody nauczania, a wreszcie i tego i owego razem.

Z szacunkiem Ks. A. Dąmbrowski.

pleban pogromoncki.

Włociańska Kancelarya Obrończa. Dobrą i uczciwą w gruncie, powzięło myśl kilku prawników tutejszych, otwierając w Warszawie (Miodowa Nr 15) „Włociańską kancelaryę obrończą“. Żydów pomiędzy założycielami kancelaryi niema, jak się zdaje, wcale, a niektórzy nawet z nich, to jest z założycieli, znani nam są osobiście, jako ludzie solidni i prawi. Oóż na nowe to przedsięwzięcie, założone z celem prawdziwie pożytecznym, chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników naszych. Wiadomo, jak ciężką dla włocian naszych plagą są pokątni doradcy, tak zwani „hadwokaci“ i faktorzy ich „obławnicy“. Ci zwłaszcza ostatni, czyhają na chłopka, gdzie się tylko spodziewają w opiekę swoją go dostać: przy dworcach kolejowych, na rogatkach, przed sądami, i naturalnie ofiar nigdy im nie brakuje. „Obławnik“ taki, zapewniwszy łatwowiernego kmiotka o wygranu sprawy, o stosunkach swoich z sądami i t. p. — i w rezultacie wyzyskawszy go należycie, albo go pozostawia losowi własnemu, albo też prowadzi do jakiego pseudo-prawnika, iżby go wątpliwą wielce wiedzą swoją ratował. Jurysta taki dobrze każe sobie zapłacić, a podzieliwszy się honorarium z pośrednikiem, nie interesuje się już dalej ani ofiarą swoją ani naturalnie jej sprawą.

W pismach naszych, od czasu do czasu, spotykać można wiadomości o pociąganiu do odpowiedzialności kryminalnej „obławników“; skutecznie atoli działać przeciw obławie i wyzyskowi w tym kierunku, ludu naszego, działać może przedewszystkiem uorganizowanie pomocy prawnej sumiennej, a pomoc taką właśnie ma na celu wspomniona „Kancelarya włociańska“. Przyjmuje ona mianowicie prowadzenie spraw włociańskich w sądach gminnych całej gubernii warszawskiej, w zjeździe gubernialnym, w sądzie okręgowym, oraz w izbie sądowej, a nadto i w instytutach administracyjnych. Wynagrodzenie za sprawy kancelarya pobiera niskie i z uwzględnieniem stanu zamożności włocian, a gdy to jest możliwym, stara się o pojednawcze załatwienie sporu. Gdy zaś sprawa jest zła, „Kancelarya“ nie podejmuje się jej wcale i objaśnia o tem z góry interesowanego.

Jak przeto widzimy, „Kancelarya“, oparłszy się na zasadach takich, może czynić wiele dobrego, ale aby czynić je mogła w rzeczywistości, i aby do działania miała pole szersze, potrzeba jednej jeszcze mianowicie rzeczy: współdziałania inteligencji. Potrzeba iżby i szanowni proboszczowie i obywatele wiejscy, udzielali włocianom wskazówki gdzie mają w danych razach, szukać uczciwej i sumiennej pomocy prawnej. Oto o co chodzi i w czem jest grunt rzeczy. Zwracając się też w materji tej do szanownych czytelników naszych prowincjonalnych, wątpić nie chcemy, iż wpływem swym i udzielaniem stosownych informacyj, przyjdą oni z pomocą „Kancelaryi“ i do ukrócenia owego „obławnictwa“, czyli, mówiąc krótko, pokątnego... złodziejstwa, przyczynią się skutecznie.

A i jeszcze jedno. Byłoby ze wszech miar pożądanem, iżby na wzór „Włociańskiej Kancelaryi Obrończej“, w Warszawie, podobna pomoc prawna dla włocian, uorganizowaną została i w większych miastach prowincjonalnych. Dobrze myślący prawnicy

boć przecie są jeszcze i tacy — powinni by rzecz tę wziąć do serca a wówczas w społeczeństwie naszym stałoby się fakt doniosłości niemałej — fakt istotnego ograniczenia wyzysku niezłej pracy ludu, przez szarańczę gatunku najgorszego.

Godzien ze wszech miar poparcia i ważny nader dla Warszawy projekt podniósł temi czasy „Kuryer Poranny”. Przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Hożej znajduje się, z pałacykiem w środku, duży i piękny ogród, stanowiący prywatną własność pp. Kronenbergów. Otóż obecnie, wskutek majątkowych działów familijnych, cała ta ogromna posesya, wraz naturalnie z ogrodem, zostaje wystawioną, w drodze licytacji, na sprzedaż publiczną, a cała już czereda spekulantów od budowy domów czyha na zyskowny ten kasek. Posesya nabyć, drzewa wyciąć i cały piękny ogród zniszczyć, a na pozyskanych w ten sposób placach pobudować szeregi, od dwóch ulic, nowomodnych domów, następnie zaś domy te sprzedać i grubo na nich zarobić, — oto cel i program owej czeredy budowlanych dobroczyńców (!) Warszawy.

Przeciwko temu właśnie, uczciwie bardzo i rozumnie zaprotestował „Kuryer Poranny” a za nim i „Gazeta Warszawska”, projektując równocześnie, iżby posesya o jakiej mowa nabyła miasto, właściwie zarząd miejski, z celem urządzenia w miejscowości tej ogrodu publicznego. A ponieważ dzielnica ta Warszawy zaludnia się od lat kilku nader szybko i gęsto, ogrodu zaś i żadnego miejsca spacerowego, gdzieby lepszym powietrzem odetchnąć można, nie posiada; ponieważ wreszcie przy wielkomięjskim zaduchu, nie już ogrody całe, ale każde drzewko ochraniaćby i pielęgnować należało, przeto, powtarzamy, projekt „Kuryera Porannego” godzien jest ze wszech miar nie tylko poparcia, ale i wykonania. Byłoby też najbardziej pożądanem, aby zarówno nasze Towarzystwo Ogrodnicze jak i Komitet plantacyjny, sprawę tę wzięły do serca i zajęły się — lecz zajęły szczerze i usilnie — jej przeprowadzeniem, spełniając w ten sposób czyn rzeczywistego publicznego pożytku.

Jubileusz. W tych dniach jedna z najpożyteczniejszych instytucyj dobroczynnych w Warszawie: „Biuro informacyjne o nędzy wyjątkowej”, obchodziła 25 letni jubileusz swego istnienia.

Z idealizmu żydowskiego. W poniższej notatce naszej „z prasy”, wspominamy o nowym wyidealizowanym Berku pani Orzeszkowej, który za żadną cenę nie chce sprzedać hrabiemu zegara z kukułką, jako przedmiotu rzekomo pamiątkowego. Równocześnie zaś dzienniki (zob. „Gazetę Warszawską”) podają fakt następujący: „W okolicach Tomaszowa Rawskiego zawarto niedawno niezwykłą transakcyę. Żyd, pachciarz, sprzedał swym kolegom złodziejom żonę za 810 rubli i za towar pieniądze pobrał w gotowiznie. Właściwym celem transakcyi było dostanie żyl z kobiety w odmiennym stanie, które mają zapewnić złodziejom niewidzialność. Czteroletnia dziewczynka, obecna przy umowie, uprzedziła o niej matkę, a na dowód iż mówi prawdę, wskazała pieniądze ukryte w łóżku. Przerazona kobieta pobiegła do dziedzica, i za jego radą, udając, że nie wie o niczem, położyła się spać. Gdy o północy zjawiło się kilku łotrów, żeby zabrać ofiarę, ludzie zaznajeni skrzepowali ich i razem z pachciarzem oddali w ręce sprawiedliwości.”

A czyby też pani Orzeszkowa do jednej z swych powieści na tle żydowskim, jakimi niezawodnie jeszcze raczyć nas będzie, nie zechciała wprowadzić, choćby dla kontrastu... artystycznego, i takiego praktycznego Berka? Postać to wprawdzie byłaby mniej idealną, ale o ileż za to — bardziej prawdziwą i charakterystyczną!...

Z prasy. Ale właśnie p. Orzeszkowa, jak niegdyś w latach dawnych tak i teraz, nie może pozbyć się słabości swej dla... żydów ani powstrzymać się od *idealizowania* ich w swych utworach. I teraz w powiastce drukującej się w „Kuryerze” p. Loewenthala, p. t. „Ogniwa”, zapamiętała nasza wielbicielka Judy, daje poznać żyda, ale co to za żyd! W młodości swojej Berek, syn pachciarza, był dzieckiem tak dziwnie pięknym, że zajmująca się malarstwem dziewczynka hrabianka, brała go za model, a obecnie w starości Berek jest tak szlachetnym i bezinteresownym, że na tych cnotach jego „goimy” wzorowaćby się mogli. Zegarmistrzem jest Berek, więc hrabia poznawszy syna pachciarza swego ojca, chce odeń kupić zegar z kukułką, ale Berek ani słyszeć chce o tem. Nie dba on o mamonę i niema dlań dość wysokiej ceny za zegar, który mu przywodzi na myśl scenę jakąś rodzinną. Zaczny to słowem żyd-zegarmistrz, który naturalnie z oddanego mu do reperacyi zgarka nigdy kamieni nie wyjął — i żadnej jego cząstki nikomu nie zeskamotował, lub nie zmienił na gorszą. Bo pani Orzeszkowa nie zna innych Berków, jeno takich szlachetnych, podziwu i. u. uwielbienia godnych. Niegdyś pani Orzeszkowa, przez to idealizowanie żydostwa i przez obalamucanie masy umysłów wielce łatwowiernych, wyrządziła ogółowi swojemu chrześcijańskiemu ciężką zaiste i niepowetowaną krzywdę. Dzisiaj na szczęście jest inaczej już nieco. Nawet wśród czytelników mniej samodzielných, postaci bohaterów starozakonnych pani Orzeszkowej, nie szerzą już tak dalece bałamuctwa, budząc natomiast tylko niesmak absur-

du i przyczyniając się jedynie do ośmieszenia autorki nie pozabawionej zkadąd istotnego talentu. A po co to? Czyż koniecznie, na zamówienie pp. Loewenthalów, trzeba tworzyć idealnych w szlachetności swej Moszków, skoro ich w życiu nikt podobno nie widział? Przecież poważniejszemu dziś już wiekowi autorki i... refleksya jakaś towarzyszyćby winna.

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Rozmaitości przedstawiono zapowiadaną już oddawna nową komedyę p. Michała Bułuckiego p. t. „Ciepła wdówka”.

Na tejże scenie ma być wznowioną sztuka Feuilleta p. t. „Dallila”.

Dziesiąte przedstawienie trupy russkiej teatru cesarskiego z Petersburga, wypełniła głośna a najnowsza komedyja L. N. Tolstoja p. t. „Owoce oświaty”.

W teatrze Wielkim wystąpił z koncertem znany skrzypek p. Gregorowicz.

Zmarli: Ś. p. Antoni Bobrowski, dziedzic Snopkowa pod Lublinem, wzorowy rolnik i hodowca — zm. także licząc lat 70.

Ś. p. Eleonora Leontyna z Żuczkowskich Halpertowa, znana niegdyś z wybitnego talentu artystka dramatyczna — zm. w Warszawie w 92 roku życia.

ROZMAITOŚCI.

Zawsze... długi!

Czy długi chałat cię okrywa,
Czy też zakiet krótki,
Jednakowe twej *asymilacyi*
Luby Moszku, skutki.

Bo zawsze, czy oddaje chałat,
Czy zakiet — usługi, —
Ciebie żywią i okrywają
Dobrych... „gojów”... długi!

Ich logika.

— Pan Bartłomiej najporządniejszy gospodarz w całej wsi i nawet do mojej karemy nie zajrzą?... Drugie gospodarze to i bez cały dzień szedzą!...

— A bo ja tam głupi, Śmulu! taki, co bez cały dzień siedzi w karemie, marnie wychodzi i tyła.

— Abo to prawda! mój ojciec cały dzień szedział w karemie krokiem się z niej nie ruszał i dlatego zostawił mi ładny pieniąż, jak umar...

— A cem się zajmowali was ociec?

— Un dzierżawił... tę kareme!

W.

Szanownemu Duchowieństwu, a w szczególności Sz. Ks. Miechowiczowi, wikaryuszowi kościoła Wszystkich Świętych, za bezinteresowne wypowiedzenie słów pociechy, jak również pp. majstrom i czeladziom bednarskim, oraz tym wszystkim, którzy uczestniczyli w oddaniu ostatniej posługi **ś. p. Stanisławowi Rewerskiemu**, składa serdeczne „Bóg zapłać!”
Rodzina.

NADESLANE

WAPNO na wagony i detalicznie, miał wapienny, jako środek rolniczy, Cement, Gips, Cegły ogniotrwałe, Giłki ogniotrwałe, **Belki żelazne**, Szyny, Posadzkę terrakotową, Pokost i t. p. materiały poleca **A. Krysiński**,

w Warszawie, Marszałkowska 122, róg Zgoda.

Filia: Towarowa № 3. — Telefonu № 593. (160-12-1)

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Sz... *Dom... w Mich...* — Za adreśy i poparcie „Roli” dziękujemy bardzo.

Sz. ks. J... *Ostr... w Mysz...* — Najchętniej pomieścimy w N-rze następnym.

Sz. ks. Moczul... *w Kor...* — Uczynimy wkrótce zadość życzeniu, pomieszczając w rubryce: „Chleb dla swoich”.

Sz. ks. K... *B... w Żel...* — Mówi właśnie o tem w N-rze dzisiejszym Kamienny; co do drugiej kwestyi, poruszenie jej byłoby najwłaściwszem w „Przeglądzie Katolickim”, jako w piśmie specjalnie sprawom tym poświęconem.

Sz. ks. M... *H... w Wysz...* — 1-o, Żadana książkę otrzyma Sz. Książ

Dobr. za pośrednictwem księgarni E. Kolińskiego 2-o. Pogłoska, jak dotychczas, się nie sprawdziła, chociaż ma być tak w istocie. 3-o. Ze względu zwłaszcza na lichotę moralną osób, nie warto. 4-o. Tom 1-szy „Warszawy Ilustrowanej“, wydawanej nakładem p. Wiktora Czajewskiego wyjdzie w tych dniach; ze względu wszakże na kosztą przesyłki, prenumeratorom, którzy żądali wydawnictwa w sprawie, tom ten będzie rozosłany razem z tomem II-m. 5-o. Za adresy dziękujemy uprzejmie.

P. Wincenty Rodz. w Jak... — Stosowne ogłoszenie o sklepie do odstąpienia pomieścimy dwukrotnie.

P. R... M... M... w Hel... — Adwokat o którego sz. pan zapytuje jest żydem. Za adresy i życzliwość dziękujemy.

P. K... W... w Kor... — Za pamięć dzięki; a lubo o owym „baronie“ wspominaliśmy już w „Roli“, — przyczynek ten jednakże pomieścimy chętnie.

Jednej z matek we Włoc... — Teraz skorzystamy. Naturalnie że adres był potrzebnym jedynie dla wiadomości redakcyi.

P. T... K... st. Pniewo. — Nie pomieścimy, gdyż nadesłane bezimienne, a zresztą rzecz dla nas za obszerna.

P. T... Koszar... st. Kun... — Pan Zbr... dotychczas prenumerator nie nadesłał; wszakże, stosownie do życzenia sz. pana, „Rola“ wysyłać będziemy. Za wyrazy życzliwe dziękujemy serdecznie.

P. I. Neyman w Koszewie. — „Rola“ za kwartał IV-ty była już opłaconą. Obecnie więc, otrzymawszy rs. 4, zapisaliśmy prenumeratę po dzień 1 Lipca r. b.

P. Borowski w Końskich. — Należność za drukujące się ogłoszenie otrzymaliśmy; za prenumeratę na półrocze bieżące przypada nam jeszcze dopłaty rs. 1.

P. J... Kraj... w Pol... — Dwutygodnik „Niwa“ nie jest już własnością p. Szawłowskiego; wydawcą i redaktorem tego czasopisma jest obecnie dr Drzewiecki, znany lekarz-homeopata.

Stalego prenumeratora, — donoszącego o handlu trzciną, prosimy arduo o zakomunikowanie nam, wyłącznie dla wiadomości redakcyi,

swego nazwiska i adresu. Idzie nam także i o to, aby artykuł osiągnął ce praktyczny, to jest aby interesowani, po ogłoszeniu tej rzeczy, mieli się do kogo po pierwsze wskazać zwrócić.

P. A... W... w Br... — Raczy sz. pan zwrócić uwagę choćby na świeżo ogłoszone w dziennikach sprawozdanie z ostatniego zebrania akcyonariuszów „Warsz. Tow. Ubezp. od ognia“, a odpowiedź na zwrócone do nas pytanie sama się już sz. panu niezawodnie nasunie. Czytamy tam (zob. „Kur. Codz.“ Nr 83) na przykład: „Wychodzący członkowie dyrekcyi: pp. Konstanty Górski i Henryk Natansohn, zostali powołani do pełnienia nadal tych obowiązków; a i skład komisji rewizyjnej, którą „stanowią pp. Karol Deike, Aleksander Goldstand, Gustaw Plattau, Ludwik Starekman i Henryk Levy, pozostał niezmienny“. Jak przeto widzimy, oprócz jednego p. Konstantego Górskiego, chrześcian niema tu prawie wcale, a ten sam, raniej więcej, stosunek zachodzi i we wszystkich innych prywatnych przedsiębiorstwach assekuracyjnych. Fakt zaś ten, za utworzeniem przy Towarzystwie Kredytowym Ziemiakom oddziału ubezpieczeń wzajemnych, przemawia obyba głośnie, niżli wszystko inne.

P. B... B... O... — Nie dobrze, aczkolwiek w zupełnie dobrej wierze, doradza panu „Zorza“. Właśnie tym sklepom chrześciańskim, zakładanym po miasteczkach prowincjonalnych, powodzi się najlepiej, które posiadają możliwie największą różnorodność towarów, stanowiąc rodzaj bazarów. naturalnie drobnych. Klienci bowiem sklepów tych, nabywając towar jeden, nie potrzebują po inny udawać się do żydów, aby być przez nich oszukiwanymi i obalamucanymi. Ale nawet przy zakładaniu, w miasteczku, sklepu z towarem różnorodnym, nie należy wkładać w handel od razu aż „co najmniej kilku tysięcy rubli“. Przeciwnie, pomnąc, że przymioty osobiste kupca i jego umiejętność wychodzenia z klientelą, a przedewszystkiem rzetelność, znaczą tu więcej, aniżeli wysokość kapitału, należy zczynić od wkładu mniejszego, i następnie dopiero, w miarę rozwijania się sklepu, powiększać kapitał obrotowy, wkładając go w te towary które idą najlepiej. Praktyka uczy, że taki system, stosowany przy zakładaniu nowych sklepów chrześciańskich, jest najpewniejszym.

Odezwa DO PANÓW ROLNIKÓW.

Wobec ciężkich warunków ekonomicznych, oraz niebywale niskich cen zboża, wielu ziemian pomimo starań i zabiegów, mimo energii i pilności, nie znajduje sposobu powiększenia swych dochodów, i chociaż niejedni z nich zająłby się chętnie, obok pracy na roli, jeszcze innymi interesami, pola jednak braknie do korzystnej, pozaobowiązkowej pracy.

Zrozumiawszy tę sytuację i będąc przeświadczony o energii i wrodzonych zdolnościach wielu z naszych ziemian, upraszam niniejszem chętnych do wytrwałej pracy, a ruchliwych i przedsiębiorczych, o zgłaszanie się do Biura Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń na życie „New-York“, a niżej podpisany obowiązuję się obznajmić ich w bardzo krótkim czasie ze wszelkimi szczegółami asekuracji na życie, tak, iż będą mogli osiągnąć dobre zyski z tej nowej fachowości, rozwijając działalność nie tylko pomiędzy zamożniejszymi ziemianami, ale przedewszystkiem w gronie przemysłowców, kupców, urzędników, sędziów, rzemieślników i t. p.

Reflektanci zechcą się zgłaszać osobiście, piśmienne bowiem oferty uwzględniane być nie mogą.

Adres: Warszawa, Plac Saski 5.

Dyrektor Warszawskiego Oddziału Tow. Ubezp. na Życie „New-York“

K. Radkiewicz.

W r. 1895 Tow. „New-York“
obchodzi 50-letni jubileusz.

W r. 1895 Tow. „New-York“
obchodzi 50-letni jubileusz.

E. K. KOLIŃSKIEGO
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.

Kozłowski Z. Kobieta w Polsce, studjum, 2 tomy, r. 3. Opielński X O Cenzurach Kościelnych, z uwzględn. najśwież. dekretów Stolicy S. tej, r. 180.

Psalterzyk Maryi, czyli zbiór najużywanych pieśni o Matce Boskiej, ku wygodzie wiernych podczas Majowego nabożeństwa (Litanie o Matce Boskiej i 16 pieśni) str. 32, cena kop. 2.

Nabożeństwo Majowe, tak miłe sercom, staje się jeszcze miłszem i uroczystsze, gdy podczas niego ogół wiernych bierze udział w śpiewie; brakowało nam jednak odpowiedniego podręcznika. Tej potrzebie zaradzi na przyszłość wyż rzezonny Psalterzyk, którego cena tak jest niska, że i najuboższy czciciel Maryi będzie się mógł własną książeczką posługiwać. Powyższa wiadomość, zwłaszcza dla Szanownego Duchowieństwa Parafialnego, bardzo jest pożądaną. Skład główny Psalterzyka w drukarni St. Niemcey (Plac Warecki № 4) w Warszawie i w księgarni Gebethnera i Wolffa. Biorącym większą ilość odstępuje się rabat.

150—2—2

E. K. KOLIŃSKIEGO
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.

Weinberg Dr. Geozofia powstania i rozwoju kuli ziemskiej rs. 3 k. 50. Aleksandrowicz W. Głos i jego kształcenie w sztuce śpiewu rs. 1. Bujwid Dr. Pięć odczytów o bakterjach k. 40.

POLECA SIĘ

Pierwszorządny a tani

HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE

w bliskości dworca
KOLEI WIEDENSKIEJ.

75 52 5

! Oszczędzajcie Obuwie !

Kupujcie tylko Szuwaks nagrodzony na wystawie Lwowskiej, fabrykacyi Antoniego Golczewskiego, sukcesora firmy JAN SEYDLITZ, egzystującej od 1825 roku.

Hurtowy
SKŁAD WIN
w Warszawie, Długa 49

F. VENULET & C^o

poleca wszelkie wina zagraniczne, a przeważnie wina węgierskie w wielkim wyborze wprost od producentów sprowadzone, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy.

Za oryginalność win firma ręczy. Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na znaczny zapas takich i bardzo dobrych win Krymskich i Kaukaskich.

Szanownemu Duchowieństwu polecamy wina Mezalne — węgierskie i krymskie — oddane do rozbioru chemicznego i uznane za wina naturalne i czyste.

42-12-9

Fabryka
CUKROW I CZEKOŁADY
F. ANCZEWSKIEGO

w Warszawie, przy ulicy Niecałej № 4.

Na nadchodzące Święta poleca w ogromnym wyborze i po niskiej cenie KWIATY do ubierania ciasta, BARANKI, JAJKA najrozmaitsze Cukrowe, Pluszowe, Atlasowe, Drewniane i różne fantazyjne, CYKATE, SKÓRKI POMARAŃCZOWE i t. p.

jak również w wielkim wyborze Cukry Desserowe i Czekoladki,

poleca firma F. ANCZEWSKI.

142-3-2

SCHULTZ & ZAWADZKI W WARSZAWIE

Senatorska Nr 24,

polecają czyste i naturalne:

WINA

Węgierskie, Francuskie, Hiszpańskie, Burgundzkie, Reńskie, Włoskie, Szampańskie, Krymskie, Kaukaskie.

(50 12-4) Porter angielski, Likieri i Cognaki oryginalne. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Wyłączny skład sławnych Win Gruzińskich czerwonych i białych z winnic Księcia J. K. Bagration-Muchrańskiego, nagrodzonych Herbem państwa za dobroć i czystość.

DIWANY

Angielskie, Francuskie, Krajowe styczne i gładkie, fusonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Meblowe

POKRYCIA: Utrechty, Coteliny, Welny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne

TOWARY na Suknie damskie jakote: Zefiry, Batysty, Welny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne

Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór naj-

gustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u GIEŁZYŃSKIEGO

4-52 13

Warszawa, Marszałkowska 137.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH.
oraz BANDAZY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i rolniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych

5-52-13

Szmalcerskie Wyroby W. Pomorskiej
PRZENIESIONE

na ulicę MARSZAŁKOWSKĄ Nr. 144,
133-26-2 wejście z Rynej.

Jest do odstąpienia w każdym czasie chrześcianiowi:

Sklep spożywczo-kolonialny

oraz sprzedaż farb it. d., w mieście powiatowem KOŃSKI^u, 8,000 ludności, w którym przez 4 letnio miesięczne konsystuje dywizya wojska, w okolicy liczne kopalnie i fabryki żelazne Sklep ten od założenia, t. j. od 6 lat, znajdował się w jednym ręku, — o opinii tegoż handlu dowiedzieć się można od stałych mieszkańców tegoż miasta i okolicy. — Gotówki do kupna potrzeba 2,000 rs. Blizsze informacje listownie, pod adresem: (134-3-3) Borowski w Końskich.

Fabryka
SZCZOTEK I PĘDZLI

K. Handiter

dawniej K. MARTWICH
w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (49-20-6)

DOM BANKOWY

BR. POPLAWSKI

w Warszawie, ulca Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemijskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Promjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży złoto i welno.

81-26-10

Bizuterya złota i srebrna

piękne nowe fasony

Wybór wielki — Ceny nizkie,

Przyjmuje się obstalunki i reperacje. Wykończenie punktualne i dokładne.

37-20-9

A. KALHORN

Krakowskie-Przedmieście Nr. 71,
vis à vis Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.



Fabryka Kapeluszy i Czapek

KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

132-52-3

DOM BANKOWY

X. RADZISZEWSKI

6-52-13

w Warszawie, Hotel Europejski,
ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

DRUGI DOM BANKOWY W WILNIE,

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą. — Adres dla korespondencji: *Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski.* Adres dla depezy: *Radziszewski — Wilno.*

Zwraca się uwagę na firmę i adres

Skład Hurtowy Win
Koniaków, Araków, Likierów i Portera

KAROL LESISZ

w WARSZAWIE

54 Krakowskie-Przedmieście 54

W GMACHU SEMINARIUM
Duchownego, dawniej Karmelitów

Telefon Nr 786. 43-12-5

Zwraca się uwagę na firmę i adres.

GŁÓWNY SKŁAD MYDLARSKI I FARB (155-38-2)

J. GOŁASZEWSKIEGO, dostarcza do SKLEPÓW CHRZEŚCIAN-
SKICH na prowincję: Farby malarskie
farblarskie, Nafty, Oleje, Pokost. Ceny
hurtowe. Udziela informacye.
Nowy-Świat 40.

KLATKI dla PTAKÓW, z przyborami, KOCIOŁKI do SZYNEK,
pobielane, SAMOWARY mosiężne i niklowane, NOŻE stołowe
i kuchenne, TACE niklowane i lakierowane, WIENCE metalowe,
126 w wielkim wyborze, po cenach niskich 6-3

poleca
MAGAZYN „Au bon marché”

Nowy-Świat Nr. 3, w Warszawie.

ORYGINALNE PIWO I PORTER

PIERWSZORZĘDNEJ

firmy „C. Stritzkiego“ w Rydze.

Nie obawiając się żadnych fałszywych właścicieli ani ludzi
złej woli, gdyż od początku istnienia naszej firmy, staraliśmy się
zawsze wydawać oryginalny i właściwy — według ządania towar;
obecnie polecamy Porter nie ustępujący angielskiemu i Piwa
prawdziwej dobroci wyrabiane w Browarze C. Stritzkiego.
Główny skład ul. Freta Nr 5 Telefonu Nr 143.

152-6-2 **W. Werner i F. Komorowicz.**

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najekromniejszych
85 do najwykwintniejszych 52-23

2, KOTZEBUE 2.

NASIONA ŚWIEŻE

pastewne, leśne, warzywne i kwiatowe

otrzymał i poleca

Skład Nasion H. FRIEDLENDERA
w Warszawie, Senatorska 44.

Cenniki wysyłają się na żądanie franco. 145-6-2

W dobrach Kluczkowice,

w folw. Brzozowa nad Wisłą, odległym od stacyi kolei Nadwiśl. Nowo-
Aleksandrya wiorst 26, od osady Kaźmierz nad Wisłą wiorst 13, od osady
Opole Lubelskie wiorst 13, odbędzie się

LICYTACYA

in minus, bez podstawienia i cofania, na wszystkie krowy mleczne i ja-
łozki różnego wieku (sztuk 120) dnia 2 Kwietnia 1895 roku, we Wtorek,
o godz. 1-ej po południu. 71-5-5

KUNKEL NOWICKI

ZAKŁAD PRZEWOZOWY

— Trębacka 5. —

Załatwia 24-12-10

Przeprowadzki, Opakowania mebli i Przewóz tychże
[do wszystkich kolei, po cenach umiarkowanych.

Przyjmuje nadto na skład Meble
i pośredniczy w danych wypadkach przy sprzedaży takich.

Urbanowicz i Różycki

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17,
vis-à-vis kościoła Karmelitów, — w Warszawie

Skład Materiałów Aptecznych

oraz

PAROWA FABRYKA
Środków Opatrunkowych i Pokostu.

Ceny niskie.
Towar tylko wyborowy.

88 52-15

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie
poleca:

Nagrodzone Premium Doktora Chojackiego przez Uni-
wersytet Warszawski

Podręcznik Leczniczy.

Wskazówki leczenia domowego,
dla użytku Dworów, Gmin, Księży, Nauczycieli, Majstrów,
Nadzorców warsztatowych, Zawiadawców stacyj dr. żel.,
Felcerów i t. p. 000-3-1

przez Dr. J. POLAKA

Wydanie nowe, uzupełnione, z 50 figurami w tekście.

Cena 60 kop., w kartonie 70 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

PODWALE Nr 3,

NOWO-OTWORZONY

HANDEL WIN,

delikatesów i towarów kolonialnych

pod firmą:

LUIZY JOESCHE,

poleca się łaskawym względem Szanownej Publi-
czności. 19-6-6

PODWALE Nr 3.

PODWALE Nr 3.

PODWALE Nr 3.

Filja
Krakowskie-Przedm.
37.

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY

i Cukrów Deserowych

nagrodzona Wielkim Medalem Złotym na Wystawie w Paryżu

B. ŚNIEGOCKIEGO

poleca na

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA

Znaczny wybór Jajek czekoladowych i cukrowych, Baranków, Stolików ze święconem marcepanowych; wszelkich Ozdób do ciast, które sprzedaje się hurtownie i na sztuki, Cukrów deserowych, Czekoladek i innych wyrobów w zakres cukiernictwa wchodzących.

CENNIK:

Cukry deserowe funt kop. 50.
Karmelki nadzwyczajnej dobroci zawsze świeże 25.
Kakao kuracyjne w proszku od kop. 90.
Bomby Czekoladowe z kremem, sztuka 5 i 10 kop.
Czekolada od kop. 40 funt.

Czekoladki w eleganckiem pudełku 60 kop. funt.
Frukta obsmażane 50 kop. funt.
Praliny Jasne 80 kop. funt.
Torciki Noemi 30 kop.
Czekolada Forstier funt rs. 1.

Cukry Angielskie od 30 kop. funt.

PP. Kupcom i Cukiernikom odstępuje się rabat.

Fabryka, Skład Główny i Ekspedycya — LESZNO Nr. 88.

FILJE: Krakowskie-Przedm. 37 i Nowy-Świat 5. — Filja w Lublinie: Krakowskie-Przedm.

Ufając, iż Szanowna Publiczność, przykładem lat poprzednich, i nadal swemi względami zaszczycać mię raczy
Pozostają z należnem uszanowaniem

B. Śniegocki.

143-2-2

Filja w Lublinie o 5 kop. wyżej na funcie.

Nowo-otworzony

Magazyn Obuwia Męzkiego i Damskiego

Julian NAWARSKI

W WARSZAWIE,

ulica Ś-to Krzyzka Nr. 34.

Przyjmuje wszelkie obatalunki i wykonywa po cenach przystępnych. 128-5-3

Wielki wybór obuwia gotowego.

ZARZĄD

Zakładu Wód Mineralnych W CIECHOCINKU

niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwartym będzie dla kuracy! w dniu 8-mym (20-ym) Maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległą. Z Warszawy do samego miejsca podróz trwa 6 godz.

Widy Ciechocińskie jodowo-bromowo-słone, szczególnie są pożyteczne: w żożach (skrofulach), reumatyzmach, chorobach kościecznych, w chronicznych katarach żożdka, kiszek, oskrzeli, stawów i wielu innych. 144-5-2

NAJWYŻEJ za twierdzone Towarzystwo PRODUKCJI I HANDLU WINAMI

Bessarabskich Właścicielei Ziemiach

BCI J. & W. SYNADINO I SKI

Warszawa — Miodowa 18.

W. WALEWSKI

Fabryka i Magazyn Obuwia Damskiego i Męzkiego
istniejąca od roku 1872
36 w WARSZAWIE, ulica PODWALE Nr 14. 26-8

NOWO-OTWORZONY

Magazyn Ubiorów Męzkich

EDWARDA SAWICKIEGO

19. Ś-to Krzyzka 19.

(Obok poczty)

Magazyn zaopatrzonej został w dobór materyatów krajowych i zagranicznych.

Wykonywa garderobę męzką podług najświeższych żurnali po cenach przystępnych. 136-4-2



FORTEPIANY I PIANINA

najnowszych systemów, 434-52-26
poleca fabryka N. J. Nowickiego, Chmielna 9.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanteryi

A. Nipanicz, (dawniej Z. Nipanicz)
Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spiesznie gwarantując dobreć towarów. 82-52-25

S. ROGULSKI,

BUCHALTERYI

i rachunkowości handlowej nauczyciel specjalista. 84-26-14

Niecała 4.

SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, mon-strancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna malowane, restauracye obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacyi Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów. 102-26-12

ZAKŁAD SPECYJALNY
NATALII TISSERANT,

[wykwalifikowanej mistrzyni przez urząd starszych zgom. krawców
 w Warszawie, Wspólna 24.

Wykład praktyczny, oryginalną metodą Worth'a i pierwszorzędných szkół paryżkich, z zastosowaniem do estetyki mody. Po ukończeniu nauki kroju i szycia i po złożonym egzaminie, uczennice otrzymują patenty cechowe, z urzędu zgromadzenia starszych. Pensjonat przy szkole, wraz z pracownią sukien i okryć, egzystującą od 1880 roku. 157-3-1

Z powodu śmierci ojca mego JANA ZIMMERMANN
 urządziłem po cenie niżej kosztu zupełną

WYPRZEDAŻ

151-3-2

Starych Win Węgierskich, Hiszpańskich,
 Francuzkich, jak również Koniaków i Araków,
 Krakowskie-Przedmieście Nr 5, mieszk. 21.

Skład Nasion

W. JURKOWSKI i S-ka

w Warszawie, ul. Miodowa Nr. 15
 otrzymał świeże i poleca:

Nasiona Pastewne, Leśne, Warzywne i Kwiatowe,
 oraz

Grykę Sachalińską Polygonum Sachalinense

po rs. 10 za funt, 40 kop. za łut. 153-3-2

Cenniki na żądanie wysyłają się franco.

Fabrykę posiadamy jedynie w Warszawie.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą: Arthur & Comp. — Warszawa.

Zaszczycona medalami i nagrodą na Wystawie Hygienicznej.

PIERWSZA

WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA

MUSZTARDY

ARTHUR & Comp.

Leszno Nr 4, wprost Rymarskiej,

Na nadchodzące Święta przygotowała znaczne zapasy: wyborowej Musztardy, Oliwy nicejskiej, Octu winnego i kuchennego — które poleca łaskawym swoim konsumentom. 139-4-2

Fabrykę posiadamy jedynie w Warszawie.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą: Arthur & Comp. — Warszawa.

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA,

Miodowa 4,

polecają:

ŚWIEŻE NASIONA

roślin pastewnych i okopowych
 jakoto:

Marchew, Buraki,

Lucernę oryginalną francuzką, Łab Koński,

WSZELKIE TRAWY,

Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Cykoryę Magdeburską, Seradellę, Esparcettę,

Gorezycę, Przelot, Tymoteusz, Groszek leśny

I WSZELKIE INNE.

Cenniki na żądanie wyślemy.

164-6-1

!!INAJTANIEJ!!

Magazyn Okryć Damskich

99 F. CAR 99

99 MARSZAŁKOWSKA 99

przygotował w wielkim wyborze **Burki** po cenach, w jakich żaden Magazyn nie może stanąć do konkurencji. **Żakiety** syberyjowe od rs. 10. **Peleryny** oraz **Żakiety** i **Surduty** kortowe w najświeższych fasonach. **Zamówienia**, tak ze swoich, jak i powierzonych materiałów, przyjmuje.

135-3-3

CUKIERNIA

PAROWA FABRYKA

BISZKOPTÓW CUKRÓW DESEROWYCH

I CZEKOLADY

J. SZTENDEL,

MARSZAŁKOWSKA róg Zielonego Placu.

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby znane ze swej dobroci, jako to: **Ciasteczka** drobne do herbaty i wina. **Cukry** deserowe. Wielki wybór **Czekoladek** deserowych i **Karmelków**. **Torty** różnorodne i **Ciasta** w wyborowych gatunkach i smakach.

Wszelkie wyroby wykonywają się przy pomocy uzdolnionych specjalistów, pod moim osobistym dozorem.

154-3-2

Z poważaniem **J. SZTENDEL.**



Magazyn POGRZEBOWY

S. Fijałkowskiej

Senatorska 26, wprost kościoła Ś-go Antoniego,

posiada na składzie **Trumny** metalowe pieczętowane do grobów murowanych i drewniane. **Pochodnie**, **Wience** metalowe i zasuszane z szarfami i bez.

100 kapeluszy,

do grubej zatyby z woalami od rs. 4. **Suknie** od rs. 14,

Ubiory pośmiertne.

Towar wyborowy, ceny bardzo niskie.

148-6-2

UWAGA: Zwraca się uwagę Sz. Publiczności, iż przy ulicy Senatorskiej zakład mój nie posiada żadnej filii i tylko odpowiedzialny za towary brane w moim zakładzie, który egzystuje od 1878 roku przy ul. Senatorskiej 24, vis à vis kościoła Reformatów.

Ogród Pomologiczny

Dra Karola Zawada w Częstochowie

sprzedaje nasiona warzywne i kwiatowe tanio i wypróbowanej dobroci, z gwarancją kiełkowania. Wysła drzewka owocowe w koronach bardzo ładne, po 40 rubli 100 sztuk, z dostawą na wszystkie stacje kolejowe, pocingiem pospiesznym.

Cenniki na żądanie franco.

79-6-4

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH KAROLA PIOTROWSKIEGO

Aleja Jerozolimska 58 (pomiędzy Nowym-Światem i Bracką)

W WARSZAWIE

zapotrzonny jest w sezonowe, gustowne i wyborowe materiały, przyjmuje wszelkie obstalunki, wykonywa sumiennie i na czas oznaczony. — Posiada na składzie **Burki** nieprzemakalne oraz **Płaszcze** i **Futra**.

73-12-4

Władysław Rumpel

dawniej

Walenty Kronenberg

Żelazna Brama 6

poleca:

Świece kościelne, Oleje Cylindrowe, Mineralne, Rzepakowe, Lniane, Słonecznikowe, Rycynowe. Oliwy: Roślinne, Gallipoli, Malaga, Lecer, do palenia. Smary: Maszynowe, Sebonaft, Pluszcz „Madia“, do osi, Waseliny żółte. Pokost, Tran, Terpentyny, Benzyny, Ligroiny, Mydła, Chlorek, Potaż, Boraks, Krochmal Ryżowe Hoffmanna, Ruskie, Glans, kremowe, pszenne. Cerezyne żółta, biała, Parafinę, Farbę, Świece stearynowe, parafinowe zagraniczne ozdobne. Łój, Sodę krystaliczną, Farby. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Cenniki wysła na żądanie gratis i franco.

122-6-4

Przy składzie hurtowym win

Romuald Lesisz i S-ka

W WARSZAWIE,

Krakowskie-Przedmieście Nr 66, Telefonu Nr 764,

(W gmachu Muzeum wprost Nowo-Miodowej),

otworzony został

Hurtowy skład koniaku

„MAGRAN”

produkowany z najlepszych win kaukaskich i jako naturalny, zaleca się w celach kuracyjnych; odznacza się wyborowym smakiem i nieustępuje w niczem markom zagranicznym.

Sprzedaż dla p.p. kupców niemniej jak 3 wiadra a w pas graniczny 1 1/2 wiadra przy świadectwie akcyjnym. 3-3

Swieże wyborowe Nasiona

pastewne, leśne, warzywne, kwiatowe i t. p.

nadeszły do

SKŁADU NASION 61-10-6

A. Rodkiewicz

w Warszawie, Miodowa Nr 13.

Zamówienia listowne

wykonywają się niezwłocznie.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie.

Włociańska Kancelarya

OBROŃCZA

ul. Miodowa Nr 15.

Otwarta od godziny 9 rano do 3 po południu.

ADWOKACI PRZYSIĘGLI:

Józef Kamiński, Tadeusz Strzembosz, Edward Koelichen, Cels Fabiani, Józef Lange, Wiktor Pasierbski, Józef Sliwowski.

7 Krakowskie-Przedmieście 7

TEOFIL WEISSISKA

otrzymali z fabryk zagranicznych i krajowych

NOWOŚCI

na suknie spacerowe i wizytowe.

Wielki wybór materiałów czarnych.

137—3—2

7 Krakowskie-Przedmieście 7

Marszałkowska
Nr 149.

HANDEL WIN K. KOZAKIEWICZ

Marszałkowska
Nr 149.

Poleca:

SIELAWY AUGUSTOWSKIE,
Łososie, Siomgi, Sigi,
ŚLEDZIE KRÓLEWSKIE,
Sardynki pierwszorzędnych marek.
Makrelle, Minogi, Wizigę.
Wszelkie delikatesy, Homary,
RYBY W KONSERWACH,
Oliwę Nicejską I-m,
Octy francuskie stare,
Towary Kolonialne,
wszystko w najlepszych gatunkach
zawsze świeże.
Telefonu № 877.

Wydaje codziennie

w Salonach gościnnych

Śniadania i Kolacye,

z dwóch dań i Kawy czarnej po kop. 50.

OBIADY

z 4-ch dań i kawy po kop. 60.

Od godz. 9-ej wieczorem *Rozbef, Wotowa, Poledwica z rożna. Niedziele i Czwartki Flaki garnuszkowe.*

Wtorki i Soboty *Kołduny Litewskie. Codziennie*
Bliny poręya 40 kop.

PIWO PILZEŃSKIE KIJOKA na kufle z maszyny.

Gabinety z oddzielnem wejściem urządzone z komfortem.

Zakład otwarty do godz. 3-ej w nocy.

Poleca:

Cognac Engrand Freres Kuracyjny 3 rs. but. Oryginalny Rum Jamajca Godsels 2.50 b. Znakomita Starka Litewska 1.20 b. Wina Francuskie C. Meyniac & Co. Will Tourneur & Co. Bordeaux i innych.

PORTER Oryg. Angielski

1/4 but. 75 kop., 1/2 but. 40 kop., 1/4 but. 25 kop.

Wina Węgierskie, Szampańskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie wprost od producentów. **KONIAKI LIKIERY** pierwszorzędnych firm. **Wódki i Piwa** firm tutejszych Ruskich i Zagranicznych.

129 Telefonu № 877. 4—3



Marka fabryczna.



W składzie naszym przy ulicy Miodowej pod N-rem 3 sprzedajemy i polecamy: **Farby do farbowania jaj** (wielkanocnych) w proszku, w różnych kolorach, **Lakier** oraz **Papier marmurkowy** do dekorowania (Dekalkomanie).

140—3—2

Cegielnia
KSA WEREGO SIEKLUCKIEGO W KIELCACH
 Poleca WW. Panom Obywatelom Ziemskim i Właścicielom domów, wszelkiego rodzaju
Cegłę i Dachówki
 do pokrywania dachów, — których wyrób przez zawiadującego Pracownią Chemiczną Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, W-go N. MILICERA uznanym został za dobry i trwały.
 000-13-1 Z uszanowaniem **Ksawery Sieklucki.**

Główny Skład Win
Specyalność Win Bessarabskich ze szczepów francuzkich
M. BOUGAREL & C^{ie}

131, ulica **MARSZAŁKOWSKA** (w podwórzu na lewo).
W WARSZAWIE.

155-2-1

Wina czerwone							CENNIK.							Wina białe						
№	Marka	1/1 but.		1/2 but.		Wiadro		№	Marka	1/1 but.		1/2 but.		Wiadro						
		rs.	kop.	rs.	kop.	rs.	kop.			rs.	kop.	rs.	kop.	rs.	kop.					
1	Médoc	—	40	—	25	4	50	2	Blanc doux	—	33	—	—	4	—					
3	Médoc sup.	—	45	—	28	5	—	4	Graves	—	40	—	25	4	50					
5	St. Emillion	—	50	—	30	5	50	6	Graves sup.	—	50	—	30	5	50					
7	St. Emillion sup.	—	55	—	33	6	—	8	Risling demi sec	—	60	—	35	6	50					
9	St. Julien	—	60	—	35	6	50	10	Risling sec	—	65	—	38	6	75					
11	St. Julien sup.	—	65	—	38	7	—	12	Risling sec sup.	—	70	—	40	7	25					
13	Ch. Lafite	—	80	—	45	8	—	14	Muscot demi sec	—	70	—	40	7	25					
15	Ch. Lafite sup.	—	85	—	48	8	50	16	Muscot sec	—	75	—	42	7	75					
17	Ch. Margaux	1	—	—	55	10	50	18	Muscot sec sup.	—	80	—	45	8	25					
19	Ch. Margaux sup.	1	10	—	60	11	—	20	Sauternes demi sec	—	80	—	45	8	25					
21	Haut Brion	1	25	—	65	13	—	22	Sauternes sec	—	85	—	48	8	50					
23	Rosé demi sec	—	80	—	45	8	—	24	Haut Sauternes	1	—	—	55	11	—					

Z okazji nadchodzących świąt Wielkanocnych i celem zapoznania naszej Szanownej Klienteli z różnymi gatunkami naszych win, mamy zaszczyt donieść, iż wysyłamy próbne skrzynki (po 24 but.) zawierające po jednej butelce każdego numeru powyższego Cennika, za zaliczeniem. (Opakowanie i Transport do każdej Stacji Dróg Żel. Królestwa Polskiego na nasz rachunek). Na tych samych warunkach wysyłamy również mniejszą ilość wszelkich gatunków, począwszy od 60 kop za butelkę. Z głębokim szacunkiem **M. BOUGAREL & C^{ie}.**

Najtańszy Magazyn Obić Papierowych
T. BOBROWSKIEJ, dawniej A. REMBIERZ
 w Warszawie, ul. Nowy-Świat Nr 72

Zaopatrzył się w wielki wybór obić w najświeższych i najpiękniejszych deseniach od 10 kop. za rolkę, polecamy również oryginalne obicia francuzkie od najtańszych do najbogatszych, jak również wszelkie Ceraty, Chodniki ceratowe, kokosowe i inne, Rolety oryg. amerykańskie (Automatyczne) i zwyczajne. Flagi, wycieraczki kokosowe i t. p.

Ceny niepraktykowanie niskie,
Prosimy przyjść ażeby się przekonać.

1-9-98
159-6-1

Powszechnie znany **„SALVATOR“** Powszechnie znany
 Plaster na odciski **W. Borowskiego,** Plaster na odciski
 WŁAŚCICIELA APTEKI w Warszawie ul. Przejazd Nr 6-13,
 Dostać można we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych. 000-3-1
 Cena 35 kop. za pudełko.

KAKAO JANA FRUZIŃSKIEGO.

Podaję do łaskawej wiadomości szanownych odbiorców, iż otworzyłem parową fabrykę najlepszego kakao, wyrabianego na sposób holenderski, w dobroci nieustępującego najlepszym markom zagranicznym, przy niższej o połowę cenie; wyrabiam również czekoladę w tabliczkach i w proszku, i łupinki kakaowe. Do wszelkich wyrobów moich używam **primo gatunków surowych produktów**, sprowadzanych przezemnie z pierwszych źródeł.

Polecając te nowe moje artykuły łaskawym względem szanownych odbiorców, tuszę sobie, iż tak, jak zdołałem uzyskać uznanie Warszawy i całego kraju, przez wyrabiane przezemnie cukry deserowe, tak samo i nowe moje artykuły dobrocią swoją i wyższością nad innymi podobnymi fabrykatami, wyrobią sobie zasłużony odbyt. Za to ręczy moja ustalona reputacja i moje specjalne wykształcenie, jako i dobór zdolnych pracowników w mojej fabryce, niemniej też maszyny najnowszej konstrukcji, które sprowadziłem do wyrobu kakao i czekolady.

Z szacunkiem **Jan Fruziński.**

Skład główny: **Marszałkowska 133.** — Filja: **Senatorska 6.**
 Handlującym odpowiedni rabat. 167-3-1

Ekspedycja na miasto i na prowincję.

Cennik, na żądanie, gratis i franco.

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-ym piętrze.

95-52-31

TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

Knotki francuzkie do lampek.

HERBATE i SAMOWARY

Z NAJLEPSZYCH FABRYK
TULSKICH.

TACE, NOŻE, stołowe MASZYNY do KAWY, Szczoty i t p., jako też

OBRAZY święte **KRZYŻYKI** złote i srebrne
Swiece DLA OBRZĘDÓW ŚLUBNYCH **Swiece** woskowe

Lampki i różne przedmioty cerkiewne.

M. MASZKOW

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr 23 w Warszawie.

Knotki francuzkie do lampek.

Hurtownie i detalicznie



połącza:

5-8-90

Hurtownie i detalicznie

SYMPHONIONY, Polyfony, także automaty i samogrające przepyszne sztuki, z pierwszorzędnym fabryk zagranicznych; także korbowe: Organopany z nadzwyczaj miłym tonem i trwałej budowy, dalej Aristonety, Aristonetty dla dzieci i inne ładne instrumenty można obejrzeć i nabyć

pod № 59 Nowy-Świat (pomiędzy S-to Krzyżką a Warecką) także na rogu Trębackiej.

u Kruzińskiego.

121-12-4

Wystawa
przemysłowo-roln.
w roku 1885
Dyplom uznania.

Istniejący
od 1842 r.

Magazyn Mebli

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

W WARSZAWIE, Tłomackie № 6, były hotel Wileński,

przeniesiony został od 1 Lipca r. b.

na MARSZAŁKOWSKĄ № 152 róg Erywańskiej 18.
nad cukiernią W-go Szengla. 87-13-10

I. ŁAWICKI I S-KA

Warszawa, NOWY ZJAZD Nr 5,

Na sezon wiosenny polecamy:

Wyborowe Nasiona

TRAW, KONICZYN, WARZYW,
ROŚLIN pastewnych i leśnych

Plugi, Radła, Obsypniki, Walce,
Amerykańskie Kultywatory i Brony

ORAZ WYPRÓBOWANY I UZNANY ZA NAJLEPSZY

Ręczny Pielnik „GWIAZDA” St. Postawki

Cenniki Maszyn i Narzędzi, na żądanie wysyłamy franco.

93-0-23

J. KRAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

56-26-5

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obetalunki wykończa w przeciągu 24 godzin.

Znany ze swej taniości Magazyn Ubiorów męzkich, posiada na składzie zapas wielki BUREK, SZLAFROKÓW, garniturów gotowych, po cenach niższych od innych Magazynów; jestem w możności odstąpić sprzedając towar, z pierwszych rąk, za gotówkę.

WIELKI WYBÓR
gotowej roboty i materjałów.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu
potwierdzone przez p. Ministra S. W.

94-12-10

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z miodu słodki i ziół leczniczych

z Fabryki „LELIWA” w Warszawie.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych

Strzedz się
podrabianych i naśladowanych.

Strzedz się
podrabianych i naśladowanych.

Fabryka Cukrów Deserowych, Biskoptów, Herbatników
WINKLER I KRASZEWSKI
 Cukiernia i Fabryka—Rymarska 16.

Magazyny: Wierzbowa № 5,—Marszałkowska № III,—Nowy-Świat № 37.

przy nadchodzących Świętach, poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności z ogromnym wyborem: **Baranków, Święconek** marcepanowych, **Jajek** cukrowych i **Bonbonierek** fantazyjnych. **Torty** różnorodne od rs. 1. **Mazurki** Pistaciowe, Ponczowe, Maraskin, Makaronikowe, Orzechowe, Marcepanowe, Polskie — od 50 kop. **Babki** parzone, znane ze swoj dobroci, Podolskie. **Cukry** najlepsze funt 50 kop. **Praliny** funt 60 kop. **Herbatniki** i **Biszkopy** funt 30 i 40 kop. — Wszystkie wyroby są przygotowane z najlepszych produktów i świeżego masła, pod osobistym kierunkiem samych właścicieli, znanych z wysokiego uzdolnienia w tym kierunku — specjalistów.

Uprasza się Szanowną Publiczność o wczesne zamawianie obstatunków świątecznych.
 Wysyła się za zaliczeniem pocztowem i kolejowem. P.P. Kupcom rabat. 160-2-1

Zakład Ogrodniczy

W. Parkowskiego

w Warszawie

za rogatką Powązkowską Nr 6.

Posiadając znaczne zapasy niżej wymienionych **drzewek**, polecamy takowe po cenach wyjątkowo niskich:

- Brzoskwinie wczesnych odm. od 75 kop.
- Morele wielkoowocowe od 60 kop.
- Gruszki na pigwach piramidy od 50 kop.
- Wiśnie karłowe 4 i 5 r. od 50 kop.
- Dziczki drzew owocowych wszelkie od 10 rs. za 1,000 sztuk.
- Rosa canina do okulizacji róż od 8 rs. za 1,000 sztuk.
- Głogi „Crataegus“ na żywopłoty od 10 rs. za 1,000 sztuk.
- Krzewy ozdobne z pięknym kwieciami i ozdobnym liściem, w wielkim wyborze od 15 rs. za 100 sztuk.
- Drzewa ozdobne do sadzenia pojedynczo od 45 rs. za 100 sztuk.
- Drzewa ozdobne iglaste w wielkim wyborze od 31 rs. za 100 sztuk.
- Świerki do 3-ch łokci wysokie od 25 rs. za 100 sztuk.
- Niemniej **Truikawki, Agresty, porzeczeki** i t. p.
- Dzewa owocowe** np. w wyborowych odmianach i pięknych egzemplarzach.
- Cenniki ilustrowane wraz z opisami odmian, wysyłamy na żądanie franco.



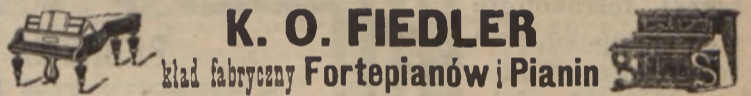
Junctis viribus.
 NOWO-OTWORZONY
Zakład Galwanizersko-Bronzowniczy
Trębacka Nr 5.

prowadzony przez fachowo uzdolnionych specjalistów. **Wykonujemy:** złocenie, srebrzenie, niklowanie, oksydowanie wszelkich metali. **Reparujemy i odnawiamy** artystycznie najbardziej zniszczone przedmioty, **Apparaty i naczynia** kościelne. — **Łyżki, widelce i noże** grubo srebrzyny od 25 kop. 70-6-3

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **REUSSNERA**

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się **bez Nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać: po niemiecku w **3-ch** miesiącach, po angielsku w **24-ch** Lekcyach. Cena metody niemieckiej kurs niższy kop. 60,—oprawny 75 k., kurs wyższy rs. 1 kop. 60, oprawny rs. 1 k. 80. Komplet (oba kursy) **tylko 2 rs.** **Metoda Angielska** z wymową, kurs I-y 75 k., kurs II-gi 1 rs. 20 k., komplet 1 rs. 70. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z wymową, z 14 wzorkami pisma kop. 35, 20 i 10. **Polski** z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 Figur** tudzież ze wskazówkami pedagogicznymi kop. 25, 15 i 4. **Obrazki do nauki p. glądowej** w 5 językach, po 40 k. za zeszyt. **Powiatki Polsko-Niemieckie** ze 100 rycinami 20 k. **Powieść All-Baba** i 40 Zbójców 15 kop. **Powieść „Myśliwi Głemz“** 10 kop. Na zeszytkę pocztową dopłata do każdego rubla po 20 kop. **Skład u Autora (Reussnera) ul. Złota Nr. 6 w Warszawie.** 98-14-13



K. O. FIEDLER

zakład fabryczny **Fortepianów i Pianin**

oraz sprzedaż tychże z różnych zagranicznych firm.

Reprezentacya Pianin

znanej Berlińskiej fabryki firmy **Fiedler & König.**

(116) przy składzie **64 Nowy-Świat 64.** (13-3)

MAGAZYN OBUWIA
Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego
Władysława Polkowskiego

Krakowskie Przedmieście № 51 (wprost Dobroczynności)

prowadząc czas dłuższy sprzedaż obuwia hurtową, teraz dla dogodności Sz. Publiczności otworzyłem magazyn dla sprzedaży detalicznej i polecam sezonowe gustowe i wyborowe obuwie, przyjmuję obstatunki i wykonuję na czas. 166-4-1



Drożdże wyborowe.

Codziennie świeże, posiadające wyższą siłę fermentacyjną z renomowanych fabryk **Witolda Sławinskiego w Toloczynie** i **L. Strugacza w Oszmianach**, używane przez pierwszorzędną piekarnię, cukiernię i pp. handlujących — poleca **Polski Fabryczny Skład Drożdży Nr 116 Marszałkowska róg Złotej**. Sprzedaż hurtowa i detaliczna po cennach fabrycznych. Przyjmuje zamówienia na Warszawę i do wszystkich stacyj Dróg Żelaznych, zapewniając akuratną dostawę. Poleca się łaskawym względem

Jan Gustaw Lau.

Telefonu Nr 782

Egzystuje od 1851 r.

L. BABCZYŃSKI

ZEGARMISTRZ
 W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedm. Nr 427 (37) obok Hotelu Saskiego



W. TURKOWSKI.

„ ZADAJCIE WSZĘDZIE „

ZDROWY I TANI

STARO-SŁOWIAŃSKI TRUNEK

Miód

z 1-ej chrześcijańskiej miodosytni
 w Warszawie, Podwale Nr 25

W. Wysockiego

(nagrodzonej niejednokrotnie medalami za wyrób).

158-3-1

Skład Win

W. WYSOCKIEGO

Podwale 25 (w piwnicach po-Paulińskich)

WINA naturalne i tanie.

168-1-1

96 20-21

Na korku powinien być stempel firmy.

WINA

Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-13

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH LUDWIKA SZEPSKIEGO

NOWY ŚWIAT Nr 19, wprost ulicy Smolnej.

Przyjmuje obstalunki z własnych, lub powierzonych materiałów, które wykonywa starannie i Tanie. Magazyn zasługuje na ogólną uwagę i poleca się Szanownej Publiczności: Ubiory gotowe zupełnie wyprzedaje. Fraki do wynajęcia. Wielki wybór gustownych Spodni. 29-26-10

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,
POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE. 38-57-8

Sprzedaż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

ALOIZY LUDWIG SENATORSKA 6,
MARSZAŁKOWSKA 119,
poleca swoje **Składy Nici i Galanteryi.**
dobrze assortowane
97 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i spieszenie. 52-29

Jedyna w Warszawie **RESTAURACYA** pod firmą

„VICTOR“

vis-à-vis Saskiego Placu 1 piętro
WYDAJE

Obiady po kop. 75, Śniadania i Kolacye po kop. 60
Z DESEREM I KAWĄ CZARNĄ.

Ceny à la carte — znacznie niższe.

Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki.

125 Pivo butelkowe z browaru Br. Reych. 50-44

Herbata J. Z. Ratyńskiego

SKŁAD GŁÓWNY: Marszałkowska 144.
FILIE: Senatorska 30. — Jerozolimka 84.
Na prowincyi wszędzie.

Wyroby japońskie i chińskie

Marszałkowska 144. 99-52-23

Sklepom chrześcijańskim zwiększone rabata.

poleca znane z trwałości i piękności posadzki terrakotowe od rs. 1 kop. 25, oraz cementowe wzorzyste od kop. 65 za łok. kw. odpowiednie do kościołów, pałaców, fabryk, tarasów. Albumy ilustrowane gratis franco. Zabezpiecza od grzybka drzewnego.

FABRYKA POSADZEK
Terrakotowych Mettlachowskich
i CEMENTOWYCH PRASOWANYCH
Bednarowski & Lubryczyński
W WARSZAWIE
Nowo-Wielka Nr 18. — Telefonu Nr 809.

poleca znane z trwałości i piękności posadzki terrakotowe od rs. 1 kop. 25, oraz cementowe wzorzyste od kop. 65 za łok. kw. odpowiednie do kościołów, pałaców, fabryk, tarasów. Albumy ilustrowane gratis franco. Zabezpiecza od grzybka drzewnego.

72-12-5

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Krzenberga.

Załatwia

ADAM PIEDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) **Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (2-52-13)

Treść numeru: Od Redakcyi. — Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej, przez Ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.). — Współczesne potrzeby rolnictwa, przez H. Wiercińskiego (dok). — Trzy grzechy publiczne (gawęda wielkopostna), II Propaganda erotyzmu przez Wsteczніка. — Adryan Lemmi, najwyższy wódz masonów, przez Dominika Margiotte, masona nawróconego. (przekład z francuzkiego), d. c. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzykę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. **W odcinku:** Tajemnica Bankiera, powieść przez Ramestana (d. c.).